Nr 266. Kraków, Niedziela 21 Listopada 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 20 listopada.

Na nic nie zdadzą się najuczciwsze programy polityczne, jeśli braknie zzdolnionych wykonawców. Najnowszy dowód tej niezaprzeczonej prawdy, z wielkiem szczęściem i niezaprzeczonym talentem, przeprowadził wczoraj *ad oculos* Izby poselskiej, poseł Franciszek W i n k o w s k i. Program stronnictwa ludowego, na podstawie którego p. Winkowski wszedł do Rady państwa z dwoma włościanami, zawiera zasady, na które zgodzić się może każdy szczery demokrata; pokazało się jednak, że posłowi tarnowskiemu brakło... intuicyi na wykonanie tego programu.

Przedewszystkiem wczorajsze oświadczenie tego posła przyszło już na świat z zarodem śmierci. Ono było zupełnie zbyteczne. Raczej milczeniem pominąć należało p. Winkowskiemu deklaracyę p. Danielaka, a nie wypominać, że prezes klubu ludowego, przy głosowaniu nad wnioskiem Pacaka, stanął w sprzeczności z jedynymi dwoma członkami swojego własnego klubu, którzy głosowali za tym wnioskiem, gdy ich prezes usunął się od głosowania. P. Winkowski starał się to postępowanie swoje tem wytłómaczyć, że miał on zamiar głosować za umotywowanym porządkiem dziennym. Cóż to znaczy? Ten umotywowany porządek dzienny uchylał wprawdzie postawienie rządu w stan oskarżenia, lecz wyrażał mu równocześnie naganę za wydanie rozporządzeń językowych. Wolno dzisiaj hr. Badeniemu zrobić z temi rozporządzeniami, co zechce; to jest sprawa między nim, a Czechami, których te rozporządzenia wyłącznie dotyczą. Skoro zaś Czesi nie wyrażają mu, pomimo jego ostatniej deklaracyi, nagany, to skądże przychodzi do tego poseł polski z Galicyi, aby wyrażał rządowi naganę za to, z czego Czesi są zadowoleni? Wreszcie nie da się zaprzeczyć, że rozporządzenia językowe dla Czech i Moraw są sprawiedliwe i słuszne; więc cóż wyżej stawia poseł Winkowski wobec tego faktu: formę, w jakiej je wydano, czy ich treść? Naturalnie formę, skoro potępia je, jako wydane bez udziału parlamentu. Stanął więc tutaj poseł tarnowski na tej samej podstawie, co s o c y a l i ś c i, u których opozycya wobec rządu bierze górę nad zdrowym rozsądkiem.

Niechaj tarnowski poseł ludowy doprowadza opozycyę wobec hr. Badeniego do najdalszych konsekwencyj tam, gdzie są ku temu racyonalne powody; ale wyrażać rządowi naganę za to, co z r o b i ł d o b r e g o, jest nonsensem, który nie może tracić swojego uzasadnienia i charakteru dla tego tylko, że się go wygłasza z powodu taktyki opozycyjnej.

Wobec Czechów zajął wogóle p. Winkowski stanowisko, nie wytrzymujące, pod względem politycznym, najsłabszej krytyki. Na jakiej podstawie mógł p. Winkowski wystąpić z zarzutem, że Czesi, w zamian za rozporządzenia językowe, przyrzekli hr. Badeniemu przyczynić się do pokrycia gwałtów wyborczych w Galicyi? Wprawdzie kwestyę tych wyborów wytaczali już niejednokrotnie posłowie socyalistyczni, lecz pod względem formalnym nie weszła ona dotąd na porządek dzienny Izby poselskiej. Na zaznaczenie stanowiska stronnictw w tej sprawie nadejdzie czas, gdy komisya weryfikacyjna wystąpi z dotyczącem sprawozdaniem. Zobaczymy wtedy, jak wobec rządu zachowają się Młodoczesi; ale zanim to się stanie, rzeczą co najmniej wysoce niepolityczną jest miotać insynuacye na klub, z którym poselstwo polskie, w dzisiejszych stosunkach, powinno i musi w ścisłym zostawać sojuszu.

Pos. W i n k o w s k i jest stanowczym przeciwnikiem sojuszu ze słowiańskiemi klubami, gdyż sądzi, „że wyborcy nie po to go tutaj wysłali, a b y p r o w a d z i ł w a l k ę z N i e m c a m i, *(sic)*, lecz aby tylko dążył do wywalczenia sprawiedliwości, na wszelkich polach, dla swego narodu“. W jakiż sposób pragnie pos. Winkowski wywiązać się z zadania, określonego drugą częścią tej deklaracyi, jeżeli odrzuca sojusz z klubami słowiańskiemi, a walkę z Niemcami uważa za zbyteczną? U kogóż, w parlamencie austryackim, zamierza p. Winkowski upomnieć się o wyrównanie krzywd polskich: u Niemców, czy u Słowian? Chyba u tych, którzy nam je wyrządzili, a tymi są Niemcy, nie Czesi, nie Słoweńcy i nie Chorwaci. A jeśli p. Winkowski zrywa sojusze ze Słowianami, to gdzież szukać zechce przyjaciół dla poparcia swoich planów, reprezentowanych przez swój klub, z trzech członków złożony? Przecież nie u Niemców, którzy w całej tej sprawie będą zawsze stroną oskarżoną. Radzibyśmy od posła Winkowskiego usłyszeć pod tym względem bliższe wyjaśnienia, bo to, co powiedział wczoraj, stoi w jawnej sprzeczności, nietylko z taktyką parlamentarną, wskazaną wymaganiami chwili obecnej, lecz z najzwyklejszą logiką chłopskiego rozumu.

Na to, aby dzisiaj punktu oparcia w parlamencie austryackim szukać wśród Słowian, nie potrzeba być panslawistą: zobowiązania tu taj przyjęte nie krępują ani posła, ani jego wyborców w ich życiu publicznem. Uczuwamy żal do posła ludowego, wybranego na podstawie programu tak bardzo odpowiadającego naszym przekonaniom, że, nie zrozumiawszy sytuacyi, obdarzył nas wczoraj nowem rozczarowaniem. Huczne oklaski, któremi niemiecka lewica wynagrodziła wczorajsze przemówienie posła Winkowskiego, powinny dostatecznie przekonać go, do jakiej doszedł mety....

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 19 listopada.

(=) Trudno zaiste ocenić, czy wiadomości o rokowaniach ugodowych w kwestyi językowej z niektórymi przywódcami opozycyi niemieckiej, podane przez organa prawicy, są prawdziwe, czy też stanowią znaną przygrywkę do rozpocząć się mających w przyszłym tygodniu dalszych obrad nad prowizoryum ugodowem. Gdyby położenie parlamentarne do przyszłego tygodnia zmieniło się w myśl zapowiedzi niektórych pism czeskich, natenczas Izba przedstawiałaby prawdziwie sielankowy widok.

Wypracować projekt ugody czesko niemieckiej — na papierze — można w stosunkowo krótkim czasie nawet wcale dobry. To też każdy, choć trochę się szanujący polityk czeski lub czesko-niemiecki, napisał w tej materyi bądźto broszurę, bądź też projekt ustawy. Gdy atoli tych „solistów“ usiłuje ktoś zebrać *ensemble*, usłyszy regularnie przeraźliwą „kocią muzykę“.

Pos. D i p a u l i, jak wiadomo, w ostatnim czasie zabawił się w impresarya, dotychczas z bardzo małem powodzeniem.

Wczoraj i przedwczoraj obradowały kluby prawicy nad tem, jakie wobec wniosku Dipaulego zająć stanowisko? Z poufnych obrad dowiedzieć się można było jedynie, że wszystkie oświadczyły się za odesłaniem wniosku do komisyi. Naturalnie! Wszak to pierwszy nieodzowny warunek, umożliwiający uśmiercenie jakiegoś wniosku. Z tych uchwał więc nie będzie p. Dipauli miał wielkiej pociechy. Podczas gdy ze strony rządu i rządowi sprzyjających stron czynią bogdaj pozorne kroki, celem przeprowadzenia akcyi ugodowej, objawia się ze stron radykalnych pewien brak zaufania do wytrwałości opozycyi niemieckiej.

Arb. Ztg wykazuje dziś opozycyi, że zbyt słabe zajęła w komisyi budżetowej stanowisko, a członkowie jej uczynili za mało poprawek do prowizoryum ugodowego, skutkiem czego dziennik ten czyni opozycyę z góry odpowiedzialną za ewentualne przeparcie tego przedłożenia w Izbie. Organ socyalistyczny dowodzi, że tylko od woli opozycyi niemieckiej zależy, czy prowizoryum ugodowe na c z a s o z n a c z o n y będzie załatwione.

Jeżeli pogłoski prasy czeskiej o rozpoczętych z opozycyą rokowaniach są prawdziwe, natenczas te pedantyczne wywody *Arb. Ztg* są dla obstrukcyonistów *von heute* bez wątpienia nie bardzo na rękę. Tymczasem pp. D a n i e l a k i O k u n i e w s k i nie mogą ochłonąć i ciągle się tłómaczą. Na każdem posiedzeniu składają deklaracye! Byle nie za dużo było tych tłómaczeń!

Pos. Okuniewski znalazł dla siebie, jak dla adwokata, zupełnie oryginalny sposób obrony. Metoda obrońców, którzy żądają zbadania stanu umysłowego swoich klientów, jest już bardzo oklepana. Pan Okuniewski, który w danym razie sam jest oskarżony, w obronie własnej użył też nowej odmiany tej oklepanej metody. W dzisiejszej swej deklaracyi nazywa spór czesko-niemiecki objawem patologicznym, o znamionach atawistycznych — czyli poprostu każe zbadać stan umysłowy tych, k t ó r z y j e g o o s k a r ż a j ą. W Izbie podobna argumentacya w obecnych stosunkach może mu się udać, — jak on zaś wyborcom swoim ruskim chłopom wytłómaczy te „znamiona patologiczne“ i „atawizm kulturny i polityczny“, tego bardzo jesteśmy ciekawi. Wyborcy ruscy gotowi się na tę dyagnozę swego posła nie zgodzić.

Londyn 18 listopada.

(Mowa lorda Salisbury'ego w Albert-Hall i londyńska rada hrabstwa. — Projekt angielskiej Akademii. — Podróże królowej Wiktoryi. — Nowy jacht królewski. — Testament M. Mortona).

(a) Daleko sięgające wrażenie wywarła wczorajsza mowa margrabiego S a l i s b u r y ' e g o, wygłoszona na zgromadzeniu związku stowarzyszeń konserwatywnych, które odbyło się w A l b e r t - H a l l. Nie dowiedzieliśmy się z niej wprawdzie czegoś nowego, odnoszącego się do polityki zagranicznej — podobnie jak z mowy w Guild Hall. Za to szczegóły dotyczące polityki wewnętrznej były wielce interesujące. Mowca bez ogródek przystąpił do roztrząsania kwestyi, czy zarząd miejski Londynu prowadzony jest tak energicznie, rozsądnie i tanio, jakby należało, i doszedł do wniosku, iż tak nie jest, *ergo*, że trzeba l o n d y ń s k ą r a d ę h r a b s t w a w dzisiejszym jej kształcie u s u n ą ć.

Dla objaśnienia czytelników dodać wypada, że przez t. zw. *Local Governement Act* z roku 1888, który nadał wszystkim hrabstwom Anglii i Walii taki sam samorząd gminny, jaki przedtem posiadały tylko angielskie „*boroughs*“, t. j. miasta z wybieralnym burmistrzem na czele, otrzymał także c a ł y Londyn prawo wybrania własnej rady hrabstwa, która kieruje sprawami tego milionowego miasta zupełnie w ten sam sposób, jak rady gminne po innych mniejszych miastach. Ta londyńska rada hrabstwa była oddawna solą w oku konserwatystom, ponieważ była zawsze usposobioną bardzo p o s t ę p o w o. Utrzymała ona ten charakter i po ostatnich wyborach w r. 1895, *inde irae* szlachetnego lorda, który zarzuca jej, że bawi się w politykę i udaje mały parlament. Zdaniem jego, Londyn powinien być podzielony na kilka mniejszych gmin, które rządziłyby się samodzielnie. Mowca zapowiedział wreszcie wniesienie projektu odnośnej ustawy na najbliższej sesyi parlamentu.

Nawet zagorzali zwolennicy rządu uważają ten pomysł za bardzo dla stronnictwa konserwatywnego niebezpieczny, przypuszczając słusznie, że w danym razie wywołałby on koalicyę liberałów, radykałów i socyalistów przeciw obecnemu gabinetowi. W tym duchu wyraża się także najkonserwatywniejszy z konserwatywnych dzienników *St. James Gazette*, którą trudno posądzić o sprzyjanie teoryom przewrotu, a nawet zwykłego postępu.

Anglicy spostrzegają z pewnem zadziwieniem, że nie posiadają wcale Akademii na wzór, dajmy na to, francuskiej. Odkrycie to, trochę spóźnione, zrobiło tutejsze pismo literackie *Academy* i proponuje założenie podobnej instytucyi. Aby zaś ułatwić sprawę, zestawiło ono listę czterdziestu nieśmiertelnych, wybranych z pośród żyjących znakomitości literackich Anglii. Cała ta rzecz traktowana jest dotąd, jako niewinna zabawka, dająca sposobność do krytyki mniej więcej złośliwej rozmaitych, przez *Academy* proponowanych, kandydatów na fotele w przyszłej Akademii. Na takich tylko „nieśmiertelnych“ jak: G l a d s t o n e, R u s k i n e (znakomity stylista, estetyk i krytyk), S m i n b u r n e (poeta), R u d g a r d K i p l i n g (powieściopisarz) i kilku innych padają jednomyślne wota — innym dostaje się porządnie od rozmaitych Zoilów.

Pomimo wszystkiego, co Anglia może pisać i mówić, uczucia dynastyczno monarchiczne zapuściły w niej od wieków silne bardzo korzenie. Nic dziwnego tedy, że opinia zajmuje się bardzo żywo najdrobniejszemi nawet faktami, odnoszącemi się do życia dworu królewskiego, a szczególniej do osoby samej królowej Wiktoryi. Chociaż np. wiadomo, że królowa corocznie w tym czasie opuszcza swą szkocką rezydencyę w B a l m o r a l u, przenosząc się do w i n d s o r s k i e g o z a m k u, skąd znów udaje się po miesiącu na zamek w O s b o r n e, pomimo to dzienniki angielskie skwapliwie notują dzień, godzinę, minutę, sekundy prawie, wyjazdu i przyjazdu monarchini, która, mówiąc nawiasem, podróżuje bardzo wolno, jak na stosunki kolejowe angielskie, gdyż pociąg dworski, wiozący ją, przebiega tylko 61 kilometrów na godzinę.

Królowa podróżuje wolno, ale za to z komfortem. Obecnie kazała zbudować nowy jacht, mający zastąpić dawny „*Victoria and Albert*“, liczący już prawie 40 lat służby. Nowy statek, arcydzieło wygody i wykonania, kosztować będzie $2^1/_2$ miliona złr. na naszą monetę. Królowa może sobie o tyle łatwiej na taki zbytek pozwolić, że ten nowy jacht, równie jak dawny, znajduje się na liście marynarki państwowej, zbudowany jest zatem i utrzymywany kosztem rządu.

Anglik przedsiębiorczy, aby zrobić majątek, nie koniecznie potrzebuje puszczać się na awanturniczą wyprawę do innych krajów i części świata. — Taki M. M o r t o n n. p., zmarły tu świeżo, zostawił po sobie fortunę kilkunastu milionów, które zrobił na miejscu, fabrykując k o n f i t u r y i p i k l e. W testamencie zapisał on żonie tylko 500 funtów szterlingów renty rocznej, tyle także najstarszemu z synów, dwom innym dwa należące doń domy handlowe, swemu długoletniemu sekretarzowi 25 funtów rocznie i t. d., cały zaś majątek przeznaczył na m i s y e p r o t e s t a n c k i e w Chinach, dla p r o t e s t a n t ó w w e W ł o s z e c h i B r a c i m o r a w s k i c h. Rodzina zamierza testament ten zwalić.

Tak zwana „Ugoda polsko-rosyjska“ w świetle prawdy.

(Listy z Warszawy).

V.

(Dokończenie.)

W dziwną, zaprawdę, formułę, układa rzeczywistość tę najpotężniejszą na świecie władzę, jaką jest carat. Z miąższu jego wydziela się rząd wobec niego samodzielny, wolę i energię własną mający, z pod osobistej woli cara wyłamujący się — grobowemu tylko widmu Aleksandra III. posłuszny. W stosunku do subjektywnego ducha cara, rząd ten jest jakby heglowski duch przedmiotowy — olbrzymi polip rozrastający się każdą niteczką i każdą też niteczką posuwający się naprzód, z bezwzględnością siły żywiołowej, z niemiłosierdziem planu, zamienionego w żywą istotę. Podścielisko tego ducha jest równie ogromne, jak nieujęte. Rząd, wydzielający się z caratu, ma rzeczywistą wolę; panujący ma tylko porywy i popędy: a gdy władza istotna, wytwarzająca stosunki i wypadki, zawsze i wszędzie trzyma się woli, a nie zachcianek — przeto ów rząd w dzisiejszej Rosyi więcej znaczyć musi od cara. Car Mikołaj II., jeżeli ma jaki punkt widzenia własny, lat całych znojnego wysiłku potrzebować będzie na to, aby środek ciężkości rządu, którego mu odrazu pochwycić nie pozwolono — odnaleść i odczuć w samym sobie. Dzisiejszy monarcha rosyjski bynajmniej się nawet nie zaślepia. Na początku tego roku uskarżał się na ciężkie swoje zadanie: ojciec jego miał wkoło siebie samych tylko przyjaciół i współpracowników; on z otoczeniem swojem borykać się musi; przeciwko niemu stoi armia 200.000 urzędników... Dodajmy, że stoi jeszcze inna, z powodu ciemnoty ludu straszniejsza armia: 100.000 popów, opierających się o żandarma, a za nią jeszcze cała armia przesądów i zabobonów.

Przyznawał wprawdzie Mikołaj I., że Rosyą rządzą *stanowyje prystawu*, to znowu innym razem, że państwem trzęsą *stołonaczalnjikji*; ale nie on jednych i drugich postawą swoją ośmielał: drżeli przed nim, a swoje robili. Jest to już przekleństwo wszelkiego absolutyzmu, że pod jednym carem wielkim wyrastać muszą tysiące małych. Carat, chcąc działać, rozpadać się musi na drobne komórki: jedna centralna mu nie wystarcza. Z organów rozprowadzających władzę

Maryan Jasieńczyk.

W WIELGIEM.

POWIEŚĆ.

57 (Ciąg dalszy).

Dziw bo doprawdy! kiedy za Jaśkiem latała dawniej do dworu, latała bo w tajemnicy, ale i bez lęku latała, jakby się chłopak z prawa należał do niej. Nawet Jakóba zburczała nieraz za niepotrzebne pytania. A oto teraz idzie do chaty i aż jej się serce tłucze. Czyżby przewina większą być miała, czy też do złego przylgnęła więcej i jaśniej je czuje w sobie? Czy o panicza jej tak chodziło może, czy tak odwykła od „chłopstwa“, że i przewagi zabyła nad niem i władzy? Do izby pokorna jakaś weszła i lękliwa, „starą“ powitała uprzejmie i, niepytana, sama z siebie tłómaczyć się przed nią jęła, że wrócić nie mogła wcześniej. Badawcze spojrzenie Franciszkowej, zdziwionej tą pokorą, zmięszało ją do reszty. Nie miała nawet odwagi zatytać się, gdzie Jakób, którego nie było w chacie.

Nadszedł niebawem i przywitał ją jak zwykle, ale pochmurnym jej się wydał i milczącym. I jemu opowiadać się zaczęła, dlaczego to, wbrew obietnicy, teraz dopiero, po skończeniu roboty wraca:

— Zwijałam się, co mogłam — mówiła; — inna by i przez tydzień bielizny tej nie odprasowała. Ale trza było robić po nocach i nijako wracać do domu.

On machnął ręką:

— A no — rzekł, — kiej się skończyło, to i dobrze, a tylo dość ci onego pierania...

Dawniej byłaby mu za oświadczenie takie do oczu chyba skoczyła; teraz spojrzała tylko na niego z boku i lęk ją ogarnął nagły, czy aby nie domyślał się czego. Nie zdradził się jednak niczem, choć z różnych go stron zachodziła; w zachowaniu się wszakże jego wyraźną dostrzegła zmianę. Wyglądał tak, jak to bywało przy matce, gdy to niby ze swoją występował przed nią wolą, żonine spełniając życzenia.

— Nakręciła go musi znowu — zauważyła w duchu i postanowiła ostrożnie a oględnie na swoją go przerobić rękę.

I nie myliła się wcale. Całe dwa niemal tygodnie pod wyłącznym pozostając wpływem matki, wpływem tym nasiąknął Musiała na nowo. Gdy we wtorek wieczorem, z łąk wróciwszy, pustą jeszcze zastał komorę, czego, licząc na obietnicę Magdziną, nie spodziewał się zgoła, zgryzoty nie tając już swojej, jął, jak to było zwyczajem jego, chodzić po izbie, a drapać się po głowie, a spluwać i postękiwać. Aż się i Franciszkowa, nastawiająca wieczerzę, obruszyła tem do żywego. Długo przypatrywała mu się, milcząc, wreszcie z gniewem wybuchnęła prawie:

— Widziane to rzeczy, coby ci chłopisko takie łaziło ino a łaziło, a nijakiej se nie umiało dać rady. Kiej ci przez baby wydolić nijak, to ci ją trzymaj zasie w chałupie.

— A ino? — odparł, wykrzyknikiem matki bardziej jeszcze zgnębiony. — Zamykał ci ją będę, a bo co?

Ale Franciszkowa, ożywiona niezwykle, snać rada sposobności wygadania się przecie, ująwszy się pod boki i stając przed synem, prawiła dalej swoje:

— A dyć nie twoja-li to może przed Bogiem zaś i ludźmi niewiasta, cobyś jej rozkazować nie miał prawa po woli, a skoro potrza, i pofolgował, a nie pożałował ręki? Dawnę ci to Nachyła, kiej mu się baba włóczyć po wsi jena, a z chłopakami zmawiać po kątach, zmówił ci se ją do stodoły i takiego zadał moresu, co i za wrota nie wygoni jej tera...

Musiała jednak żachnął się, przerywając jej niecierpliwie:

— A to gadają matka, a sami co nie wiedzą. Kaj ci tu przyrównanie. Moją zaś nikiej a z Nachyłową równać, abo i z jej lataniem. Ja ta na swoją nie podniosę ręki, i tyle.

— Dyć twoja wola, nie czyja — odparła, do garnków powracając Franciszkowa; — a co ci latanie zawdy lataniem, to i prawda. We dworze się tam ponoś panicz jakiś kręci z Warszawy, a figle z dziewuchami wyprawia, co mi się o nich Wikta i nagadać nie może. Kiejeś se gładką wziął na gębie niewiastę, to ci ją lepiej trzymaj w chałupie, żeby ją zasie nie przytrzymał kto inszy; — i z garnkiem ziemniaków, buchającym parą, pobiegła nad cebrzyk odlać je z wody.

Tej samej chwili weszli do izby Kasia z Wickiem i Wiktą po obrządku wieczornym, przerywając rozmowę matki z synem.

Franciszkowa wieczerzę na stół wydała, którą wobec widocznego niehumoru gospodarza spożyto milcząc, po której zaś Wicek spać poszedł przy koniach na stajnię, a Musiała z fajką w zębach skierował się ku stodole. Nie zatrzymał się jednak w niej, a tylko przeszedł klepiskiem, wrota uchylił tylne i na drogę wydostał i pola. Słowa matki, jakkolwiek przypisywał je wrogiemu jej dla Magdzi usposobieniu, głęboko mu w duszę zapadły i nurtowały tam w niej, nieskory do myślenia w ruch wprowadzając umysł. Posądzać ta swojej nie posądzał o nic złego, aniby też śmiał na nią podnieść ręki, ale z onem lataniem ciągłem do dworu wypadało porządek zrobić. Zanadto mu już dojadło i obmowy obawiał się ludzkiej. Że gładka na gębie, to gładka, bo i prawda, a na taką zawdy oczy zwrócone, a i języki także. Mało ci to ją dziewuchą jeszcze naobnosiły? A choć i z tym Jaśkiem, jak się pokazało, wierutna bajka była tylko, bo oto chłopak żenił się z inną, a Magdzi ani to w głowie, z ogrodnikiem zaś onym ten przytrafunek, co go tak spospolitowała przy ludziach, honorności ino w kobiecie, a nie czego innego było znakiem; to zawdy przecie o złe języki nie trudno, co i na słońcu jasnem dopatrzą plamy. Żeby to jeszcze zarobku tego, co go przynosiła ze dwora, potrza było w chałupie, ale i to nie, Bogu dziękować; a i po wsi wiedzieli o tem ludzie i dziwowali się tylko, co miasto siano zbierać na łące, niewiasta ci mu po zarobkach latała. Powiadają matka, co latanie zawdy lataniem, a no i prawda, a zawdyć takiej, co lata, nieprzezpieczeństwo.

I długo jeszcze chodził Musiała i dumał, a fajkę pykał, zanim się przecie na postanowienie zdobył stanowcze. Przeczuwał opór ze strony Magdzi, której przywiązanie znał do dworu, a której się sprzeciwiać żal mu było nawet trochę, no i strach także. A jak się żadną miarą nie zgodzi, to co wtedy? Czuł, że do otwartej wojny nie posunąłby się z nią nigdy, a tem mniej zdobyłby się na użycie przemocy, aż wpadł nareszcie na myśl podstępu i zwalenia winy na matkę, i to go uspokoiło.

— Niech se ta — mruczał, ku stodole wracając na spoczynek — napoczętą skończy robotę, a zasie pchnę ci matkę do dwora, coby dziedziczce za nią podziękowała, jako że sama nie śmie.

Załatwiwszy się z tym klinem, zanim zasnął, powrócił do ulubionej teraz myśli, do sołtysostwa. I tu nijak mu było dać sobie rady samemu. Chodził do karczmy, niby to sprawę popierać, i dobrze się parę razy spił z Nowotnikiem, ale „przez nijakiego skutku“. Co prawda, zasmakował w onych posiedzeniach przy kieliszku lub szklance, bo się to raźniej jakoś i na powrót przy nich czekało Magdzi, i człek się do woli o tem i owem nagadał, a gajowy, skoro języka rozpuścił, jako to bywalec po świecie, było ci czego posłuchać, było, ino że potem żałował jeszcze tych kilku przemarnowanych złotówczyn i matki się jakoś wstydził, a nie stało nikogo, coby mu do zwalczenia wyrzutów pomógł i w postępowaniu utwierdził.

Nie stało Magdzi, a bez niej coraz mu bardziej „nijak“ bywało. Ona i jednem słowem na wszystko radę znaleźć umiała, przy niej i rublem nie żal mu było rzucić, i dwoma; przy niej na matkę nie oglądał się już nawet wcale. Bez niej nie wiedział, co z sobą począć, gdzie się obrócić, o co głowę, a bodaj ręce zaczepić. Wypadało mu, wypadało raz koniecznie porządek z tem lataniem jej zrobić, i tak się myślą tą i postanowieniem przejął, że ot na powitanie zaraz:

— Dość ci onego pierania!... — oświadczył jej bez ogródki.

I własną się też zaraz przeraził odwagą. Podczas więc tedy, gdy Magdzia, z innych powodów niespokojna, zakazu tego nie podniosła, owszem, starała się niezwyczajną w sobie uległością udobruchać go i ugłaskać, on długo jeszcze z niedowierzaniem, markotny, jakim bywał zawsze po każdym ze swej strony samodzielniejszym kroku, prawie że stronił od niej, prawie się na nią boczył.

Następstwem tego było, że ani przez piątek, ani przez sobotę nie odważyła się bodaj ruszyć z chałupy, że nie śmiała się nawet zamknąć w komorze, i że w niedzielę dopiero rankiem, i to po długiem wahaniu, oświadczywszy, jako Różaniec odśpiewać pragnie przed sumą, za wrota się wydobyła. (C. d. n.)

sączy się nadużycie, zdzierstwo, samowola, gwałt, rozpasanie, jako skutek nieuchronny zdławienia tej kontroli publicznej, jaką sami tylko rządzeni wykonywać mogą. Za Mikołaja I. urzędnik krzywdził wiernego poddanego, bo Mikołaj I., wszedłszy w formę absolutyzmu, zastawszy naród zupełnie od życia politycznego odepchnięty, nie mógł własną energią, ręką własną chwytać krzywdzicieli na gorącym uczynku; ale pradziad dzisiejszego cara nie pozwalał urzędnikom mieć i robić własnej polityki, nie pozwalał lekceważyć rozkazów i praw pod majestatem monarszym wydawanych. W obecnym ukształtowaniu się caratu urzędnik robi politykę na swoją rękę, a rozkazy i prawa, jeśli mu są niemiłe, obchodzi lub lekceważy: i to jest wielka różnica czasów mikołajskich od obecnych. Pobłażanie, narzucane przez konieczność, lepiej zapewne samemu Mikołajowi II., niż publicystyce znane, rozzuchwala samowolę i utrwala dwoistość we władzy najwyższej.

Przy takiem rozszczepieniu się caratu, gdy wciąż jeszcze w górze czuć dawne pazury, w młodym carze widać jakąś łagodność, uprzejmość, humanitaryzm, sprawiedliwość, nie ze specyalnie rosyjskiego, ale z ogólnie ludzkiego pojmowaną stanowiska. Młody car ma w sobie organ do odczuwania krzywd niezbędny — organ w panujących rosyjskich rzadki. Dobra jego natura nie pozwala mu i w stosunkach politycznych tego ogólnie ludzkiego współczucia, które nazywamy miłością bliźniego, uważać za grzech, jak je uważać nakazują Katkowy i Pobiedonoscewy, jak ją kilka tygodni jeszcze temu piętnował najpoczytniejszy z poważnych, a nie wsteczny dziennik rosyjski *Nowoje Wremia*. Dla nas z tego źródła subjektywnego usposobienia teraźniejszego cara wypłynęła już dotychczas pewna ludzkość i w prawodawstwie i w zarządzie; ale też od niej zaczyna się i na niej się kończy cały dotychczasowy program Mikołaja II. w stosunkach do nas. Potrzeba mieć geniusz p. Spasowicza-Pilca — wręcz, specyalny petersburski katar — jak doskonale niegdyś powiedziano — aby z tego, co się dotąd stało, wycisnąć inną jakąś myśl przewodnią i wpierać w naród, że owo subjektywne usposobienie zakreśla koła zamiarów i czynów o wiele dłuższym promieniem. Już nie sofistyki, ale wprost kłamstwa potrzeba na to, aby, jak to napisał *Kraj* w nr. 35 z d. 27 sierpnia r. b. (n. s.). powiedzieć, „że wszystko, co się dzieje od trzech lat, wskazuje, iż rząd, w zamian za lojalność względem monarchy i państwa, szczere uznawanie jedności państwowej i sumienne spełnianie powinności państwowych uczynił swym punktem wyjścia program streszczający się w słowach: „odrębność narodowa, etnograficzna i kulturowa“. I jaki to rozum w dopełnieniu odrębności „narodowej“ — “etnograficznej“!

Jest więc tylko łagodność. Nazwijmy ją programem: jakże często ten program, chyba już ze skromnych najskromniejszy, martwym być musi! Dość tylko przypomnieć świeże wykonywanie najwyższego rozkazu z d. 25 czerwca (n. s.) o odrębnej według wyznań modlitwie szkolnej — wypadki szawelskie, okólnik ministeryalny i okólnik kuratorski. Nawet w zakresie własnej inicyatywy car teraźniejszy nie może mieć w praktyce tej absolutnej woli, jaką ma w teoryi. Politykę humanitarną, dodatnio już tolerancyjną względem katolicyzmu ułatwiła mu pewna oziębłość, jaką ma w duszy swej dla prawosławia. Ona to zdejmuje z Polaków groźbę fanatyzmu, który za Aleksandra III. murawiewowskie *Jistrebjit* (wytępić)! polityki świeckiej wzmacniał jeszcze pobudkami i nakazami polityki cerkiewnej. Jej też, niezależnie od wyżej określonego zasadniczego tonu psychicznego przypisać należy *pro rata* udział w zapewnieniu względnej swobody wyznania katolicyzmowi na Litwie i Rusi, gdzie Aleksander III. tolerował go tylko do czasu.

I oto cały rachunek naszych zysków przed- i po manifestacyjnych. Pod dobrym carem, równie jak pod złym polityka robi swoje, mimo słów i uśmiechów. Właśnie w najnowszej epoce ruchu ugodowego wystąpił cały szereg środków i zamysłów dla narodowości naszej wrogich. Gdyby twórcy manifestacyi byli ludźmi poważnymi, Polakami o czystych sercach i nieskażonej godności narodowej — to uporczywość rządu, wręcz przecząca powierzchownej uprzejmości jego organów wykonawczych, byłaby powstrzymała ręce, wznoszące wszystkie owe łuki, obeliski i bramy. Samo wyliczenie czynów polityki rosyjskiej, spełnionych już podczas robót manifestacyjnych, wystarczy do stwierdzenia lekkomyślności polityki polskiej:

1) Rozkaz czytania manifestów w kościołach tylko po rosyjsku.

2) Urzeczywistnione w maju i czerwcu zamysły dawniejsze, od r. 1892, aby przez rozciągnienie kontroli bezpośredniej nad znajomością języka i historyi literatury rosyjskiej, historyi dziejów i geografii Rosyi politycznie zniepraviać młodzież w seminaryach duchownych.

3) Okólnik ministra sprawiedliwości, jako prezydującego w komisyi do przejrzenia ustaw sądowych, podsuwający wszystkim prezesom zjazdów w Królestwie opinię, że nadszedł już czas na odjęcie mocy prawodawczej uwadze do art. 464-go organizacyi sądownictwa w Królestwie, aby na przyszłość lud w sądach gminnych nie miał już prawa mówić po polsku.

4) Okólnik tegoż ministra, zabraniający prezesom sądów okręgowych na przyszłość mianować Polaków sekretarzami tych sądów. Dotychczas istniał tylko ustny zakaz poprzedniego ministra Manassejina.

5) Napomnienie dane prezesowi sądu okręgowego warszawskiego za mianowanie Polaka sekretarzem.

6) Okólnik gubernatora warszawskiego Martynowa, zabraniający naczelnikom powiatu przedstawiać Polaków, pracujących w biurach powiatowych, na posady sekretarzy tych biur.

7) Okólnik ks. Immeretyńskiego z d. 22 sierpnia (n. s.) 1897 r., przypominający dawniejszy okólnik Hurki, którym zabroniono urzędnikom jakichkolwiek władz w Królestwie rozmawiać z publicznością po polsku, a nie po rosyjsku. Okólnik ten otrzymały nawet magistraty dla zastosowania się i dopilnowania swych urzędników.

8) Postanowienie komitetu ministrów, narzucające wszystkim towarzystwom kredytowym miejskim w Królestwie przy wszelkich czynnościach wewnętrznych i zewnętrznych język rosyjski, z małoznaczącym i do czasu tylko cierpianym wyjątkiem.

9) Systematyczne narzucanie języka rosyjskiego nietylko prywatnym Towarzystwo akcyjnym, ale i instytucyom filantropijnym, działalność swoję wyłącznie wśród społeczeństwa polskiego rozwijającym, jak Towarzystwo kolonij letnich, nawet Pogotowie ratunkowe. Żadnej z tych instytucyj miłosiernych nie wolno zewnątrz i wewnątrz używać języka polskiego.

10) Projekt pomocnika ks. Imeretyńskiego, ks. Oboleńskiego, rozciągający zakaz języka macierzystego „ludności polskiej“ na wszelkie większe przedsiębiorstwa prywatne handlowe i przemysłowe nieakcyjne.

11) Pozostawienie języka polskiego i nadal w szkołach jako przedmiotu dodatkowego, wykładanego tylko dla „pragnących go słuchać“ (*żelajuszczych*).

Są to argumenta chyba dość wymowne.

Kopalnie galicyjskie.

II.

W trzech innych rewirach galicyjskich przeważają liczebnie przedsiębiorstwa naftowe i woskowe. Urząd rewirowy jasielski wykazuje 123 kopalń nafty i jednę tylko kopalnię węgla kamiennego. Ogółem zajętych tu było 2466 robotników. Sprawozdanie podaje cały szereg zarządzeń ochronnych, obliczonych na niebezpieczeństwo wybuchów gazowych. We wszystkich kopalniach nafty zaprowadzono jednolite regulaminy robocze. W stosunkach robotniczych nie zaszło nic szczególniej godnego uwagi, zdarzają się tylko często nadużycia z książkami, za które urzędy gminne każą sobie nieraz słono płacić. Również wpisywanie świadectw do książek odbywa się nieraz w sposób sprzeczny z ustawą. Młodzieży nie zatrudniano wcale, bo do pracy w kopalniach nafty potrzeba wyłącznie silnych i dojrzałych robotników. Kobiety, w liczbie nader nieznacznej, miały zajęcie przy pompowaniu surowicy.

Rozmaitą formę przybierają nieprawidłowości w wypłatach. W jednej z kopalń dokonywano ich tylko co pół roku, za zgodą robotników, których patryarchalny łączył stosunek z przedsiębiorcą. Częste bywają wypadki oddawania robót wiertniczych w akord przedsiębiorcom, z reguły urzędowi rewirowemu zgoła nieznanym, którzy robotników przyjmują i opłacają. W braku innych środków skutecznych władza usiłuje zapobiegać tego rodzaju praktykom w ten sposób, że w razie zażaleń robotników pociąga do odpowiedzialności nie przedsiębiorcę akordowego, lecz właściciela kopalni. To trochę pomaga. W jednym wypadku zabroniono wypłat dokonywanych w zbożu, jakkolwiek po cenach targowych. Tworzenie nowych kas brackich postępuje bardzo powoli. Niemałą ku temu przeszkodą jest rozrzucenie kopalń na stosunkowo znacznym obszarze. Zresztą zarówno przedsiębiorcy, jak i robotnicy odnoszą się do tych instytucyj z reguły niechętnie.

Okręg rewirowy drohobycki liczył w roku sprawozdawczym: 39 kopalń wosku z 4472 robotnikami, 57 kopalń nafty (1701 rob.), 5 salin (397 rob.), wreszcie jedno większe przedsiębiorstwo wolnego poszukiwania rud cynkowych (40 rob.); łącznie zatem przedsiębiorstw górniczych 102, z cyfrą robotników 6610. Odbyto 211 inspekcyj, we wszystkich prawie kopalniach wosku. Czynności inspekcyjne w licznych, przeważnie ciasnych i mokrych szybach, są bardzo uciążliwe i dużo zabierają czasu. Zwiedzanin częstemu kopalń nafty znowuż przeszkadza znaczne stosunkowo oddalenie ich od siedziby urzędu i stan dróg, urągający wszelkim pojęciom europejskim. Niebezpieczeństwo tych kopalń wprawdzie na ogół mniejsze niż w szybach woskowych, ale właśnie ostatniemi czasy, gdy nafta tak obficie w Schodnicy tryskać poczęła, zwiększyła się też liczba nieszczęśliwych wypadków i dowiodła potrzeby intensywnego nadzoru. W uznaniu tej potrzeby podniesiono myśl utworzenia w Schodnicy osobnej „inspekcyi kopalnianej“, takiej, jaka istnieje już w Borysławiu i obejmuje agendy policyi budowlanej, ogniowej, drogowej, sanitarnej, robotniczej i t. p., przysługujące gminom i obszarom dworskim w obrębie terenów naftowych. Urząd rewirowy z swej strony projekt ten poparł.

Cyfra nieszczęśliwych wypadków była w roku 1895 niezwykle wysoka. W 52 katastrofach 34 osób śmierć poniosło, a 52 uszły z życiem, ale i z ciężkiemi ranami. Jakkolwiek do częstych katastrof przyczynia się niewątpliwie także nadspodziewanie szybki rozwój kopalnictwa naftowego, to jednak główna ich przyczyna tkwi przedewszystkiem w karygodnem postępowaniu przedsiębiorców (jest to szczególnie charakterystyczna cecha kopalń borysławskich), którzy poprostu prześcigują się w nieposłuchu dla obowiązujących przepisów, a zdrowie i życie robotnika za nic sobie mają. O stosunkach, jakie tam panują, daje wyobrażenie fakt, że na wniosek władzy górniczej nałożono 140 grzywien za 168 rozmaitych przekroczeń, nie licząc mnóstwa uchybień drobniejszych, które usunięto bez postępowania karnego. Zdaniem organów inspekcyjnych dwie zwłaszcza okoliczności sprzyjają tym anormalnym stosunkom, utrudniając w wysokim stopniu wykorzenienie złego: Pierwszą jest kompletna bezsilność t. zw. kierowników kopalnianych, którzy z reguły zależni od „nadzorców“, zauszników właściciel kopalń, zadowalniają się rolą najpospolitszych sztromanów, a wydając jakieś zarządzenie, nigdy nie mają pretensyi, aby je wykonywano. Drugim, niesłychanie ujemnym objawem jest osławiona gospodarka pachciarska, której Borysław zawdzięcza swą smutną sławę. Istota jej na tem polega, że właściciele kopalń wypuszczają poszczególne szyby osobne (głównie żydowskie) osobom trzecim w dzierżawę, czyli do rabunkowego eksploatowania. Nigdzie tyle katastrof, jak właśnie w tych szybach wydzierżawionych. System ten nie ginie bynajmniej. Ostatniemi czasy wprowadziło go do swoich kopalń jedno z największych przedsiębiostw drohobyckich, t. zw. *Compagnie commerciale fran aise*.

Z urządzeń, dla dobra robotników przeznaczonych, istniało w Schodnicy Stowarzyszenie konkurencyjne. Przy kopalniach nafty jest zwyczajem, że przedsiębiorstwo poręcza kupcom za swoich ludzi. Pomieszczenie robotników, o ile Schodnicy dotyczy, jest wogóle bez zarzutu, w Borysławiu natomiast urąga wszelkiej krytyce. Za to szpital (o 24 łóżkach), utworzony dla robotników borysławskich przez kasę bracką kopalni Banku kredytowego, zasługuje na szczere uznanie. Kas brackich istniało ogółem ośm. Sprawozdanie stwierdza, że wielu przedsiębiorców stara się ile możności uchylać od płacenia obowiązkowych wkładek i posługują się przytem — łagodnie mówiąc — środkami wprost niegodnemi. Zażalenia w sprawach kas brackich załatwiano po największej części korzystnie dla robotników.

W ostatnim wreszcie urzędzie rewirowym, stanisławowskim, było w roku 1895 — 38 kopalń nafty, 16 wosku, 4 kopalnie soli i tyleż węgla brunatnego. Ogólna liczba robotników 1529. Inspekcya zajmowała się szczególnie niebezpiecznemi kopalniami nafty, względnie wosku w Pasieczny i Dźwiniaczu. Zresztą tylko przedsiębiorstwa solne funkcyonowały zupełnie prawidłowo, wszystkie inne dawały w rozmaitych kierunkach powód do zarządzeń inspekcyjnych.

Robotników zawodowych, stałych, wogóle tu niewielu. Przeważnie są to mieszkańcy pobliskich wsi, którzy chwilowego tylko zajęcia szukają w kopalniach. W całym rewirze istnieje 106 domów robotniczych z 282 mieszkańcami. Sprawozdanie szczególny nacisk kładzie na demoralizujący wpływ szynków, których tu moc niezliczona.

Frekwencya robocza bardzo nieregularna. „Wschodnio-galicyjski robotnik nie zna dyscypliny, przychodzi do roboty, kiedy mu się podoba, nierzadko też zdarza się, że zacznie robić, przerobi pół szychty, a potem odchodzi, kontent, że ma w kieszeni na tytoń tyle, że mu na cały tydzień wystarczy. Stosunki te zmuszają przedsiębiorców do systemu akordowego. Główną przyczyną tego objawu jest zupełny brak potrzeb u robotników. Ludzie przyzwyczajeni do jedzenia mięsa, pracują już pilniej i regularniej. Chłop ruski nie spożywa jednak mięsa, głównie ze względów obrządkowych, przynajmniej przez 20 tygodni w roku. Rzecz naturalna, że pożywienie, złożone przeważnie tylko z ziemniaków, nie może dać sił potrzebnych do natężającej pracy. Tem się też tłómaczy po części lenistwo ruskiego robotnika, który pracuje tylko z przerwami, bo do intensywnej i wytrwałej pracy sił nie ma, a pokrzepia się zwyczajnie — wódką“...

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej odczytano przedewszystkiem zgłoszone wnioski nagłe i interpelacye.

P. Schrammel i tow. czynią wniosek nagły o utrzymanie spoczynku niedzielnego w handlu także w czasie przedświątecznym, przed Bożem Narodzeniem i Nowym Rokiem.

P. Pfersche i tow. domagają się zmiany przedłożenia rządowego w sprawie prowizoryum ugodowego z Węgrami.

P. Tuerk i tow. interpelują cały gabinet w sprawie nędzy rzemieślników na Śląsku, Morawach i w Czechach, i zapytują, czy ministerstwa wojny i obrony krajowej nie chciałyby pobierać bielizny dla wojska u austryackich producentów z wyłączeniem handlu pośredniego.

Dr. Schücker i tow. interpelują ministra oświaty w sprawie publicznej szkoły czeskiej w Bilinie.

P. Józef Steiner i tow. interpelują ministra obrony krajowej z powodu zachowania się żandarmów wobec robotników w Żebraku i ministra sprawiedliwości o konfiskatę praskiego dziennika *Ruda Zar*.

P. Kozakiewicz i tow. interpelują min. sprawiedliwości o konfiskatę *Robotnika* z 13 b. m. i nr. 45 *Naprzodu* z 11 b. m. z powodu omawiania sprawy Kaczanowski Ehrenberg.

Z porządku dziennego przystąpiono do rozpraw nad zapobieżeniem nędzy, a w sprawie tej pierwszy zabrał głos minister rolnictwa hr. Ledebur. Minister oświadcza, że przedłożenie dotyczy tylko w szczupłym zakresie jego wydziału, mianowicie wstawionego kredytu do wysokości 250.000 złr. na pokrycie szkód zrządzonych w lasach państwowych. Kwota powyższa jest tylko częściowem odszkodowaniem, gdyż straty są nierównie większe. Minister, popierając wywody Schückera, Peschki i Glöcknera, zaznacza, że opozycyę polityczną należałoby w tej kwestyi pozostawić na stronie, gdyż w Czechach oba szczepy są zarówno dotknięte klęską. (*Niepokój. — Żywe wołanie na lewicy: Cicho!*)

P. A. Steiner: Widać teraz, jak to Czesi występują za dotkniętem nędzą włościaństwem!

P. Glöckner: Tam siedzą twórcy skandalów!

Hr. Ledebur, omawiając dalej działalność organów rządowych, a szczególniej ministerstwa rolnictwa, działalność rozwiniętą bezpośrednio po katastrofie, podnosi, że szybką akcyę utrudniają u nas rozmaite okoliczności. Minister przedstawia szczegółowo zarządzenia, poczynione w celu uregulowania potoków górskich. Projekty odnośne będą urzeczywistnione na wiosnę przyszłego roku, wraz z innemi zarządzeniami, mającemi na celu regulacyę rzek. Przechodząc do sprawy niszczenia lasów, podnosi minister, że gospodarka lasów, będących w posiadaniu większej własności w Czechach, jest po większej części konserwatywna. Niesłusznem jest twierdzenie, jakoby na stan gospodarki leśnej wpłynęły w czemkolwiek tegoroczne powodzie. Katastrofę spowodowały tylko niezwykle obfite opady. W sprawie wniosku Seidla i tow., żądających uwolnienia od podatków na przeciąg lat dwudziestu obszarów na nowo zalesionych, oświadcza minister, że wniosek ten powitał z zadowoleniem. Po zebraniu statystycznych dat można będzie postawić konkretne wnioski. Minister wspomina z pochwałami o działalności organów lasowych, a następnie stwierdza, że fundusz melioracyjny nietylko nie ma już aktywów, lecz że także dochody za rok 1898 i 1899 są już całkowicie zajęte. Odpiera wreszcie minister zarzut, jakoby ustawa lasowa była źle wykonywana w praktyce; natomiast podnosi, że ustawa ta istotnie ma ten błąd, że, jako wydana dla wszystkich wspólnie krajów monarchii, nie uwzględnia różnic między poszczególnemi krajami. Wskutek tego dąży minister do tego, aby całe ustawodawstwo lasowe stopniowo przekazać sejmom. Niektóre kraje poczyniły już odpowiednie kroki w celu stworzenia krajowego ustawodawstwa lasowego. Ustawa dla Czech jest już gotowa. (*Oklaski.*)

Po zamknięciu na wniosek p. Merunowicza dyskusyi i przemówieniu mowców generalnych (Leop. Steiner *contra*, Stojan *pro*) rozpoczęły się faktyczne sprostowania, a w ich rzędzie wygłosił dziewiczą w parlamencie mowę czerniowiecki poseł dr. Straucher. Mowca zaznacza w odpowiedzi p. Steinerowi, że przyczyną wychodź-

Teodor Tomasz Jeż.

Czterdzieści lat temu w roku 1857 zaczęły się w *Gazecie Warszawskiej* ukazywać korespondencye z Konstantynopola, nowego, nieznanego jeszcze wówczas ogółowi pisarza, który się podpisywał literami T. J. Wrażenie przez nie wywarte, było bardzo żywe i przysporzyło dziennikowi wielu nowych prenumeratorów. W trzy lata potem Julian Bartoszewicz, pisząc swoją „Historyę literatury polskiej“, a wiedząc już, że owe litery oznaczały Teodora Tomasza Jeża, czyli Zygmunta Miłkowskiego, w słowach pełnych gorącego uznania przedstawił owo niepowszednie zaintreesowanie się nowym talentem. Pisał on między innemi: „Miłkowski nienaśladowany jest w swojem malowidle. Z jego powieści i korespondencyi lepiej poznamy współczesne Węgry, Maltany, Wołochy i Serbów, lud wreszcie na Rusi, jakby nie z jednej historyi. Talent gawędzenia w Miłkowskim znakomity. Bierze najprostszą rzecz, n. p. taniec warszawski, i obrazuje go tak żywo, tak długo, że dziwimy się, jak można obszerną taką o niczem tyradę wypowiedzieć; ale autor ciska w gawędzie swojej tak dużo iskier dowcipu, tak jest śmiało wesoły, tak żartobliwie poważny, że mimowolnie i tu porywa za sobą czytelnika“.

Bartoszewicz uwydatnił tu jednę stronę świeżego, jędrnego talentu, stronę formalną, rzucającą się naprzód w oczy i zdobywającą sobie zwolenników od razu. Że ta strona z początku istotnie najwięcej była cenioną, że ona wyjednała utworom Jeża poczytność i popularność, to nie ulega wątpliwości. Czasy, w których Jeż wystąpił na widownię piśmienniczą, były bardzo łakome na wszelkie nowości stylowe. Zalety wszakże formalne nie wyczerpywały bynajmniej talentu Jeża, było w jego pismach wśród belletrystycznej bezbarwności, lub nawet bezcelowości, jaka się nieraz w owej dobie przejawiała, coś, co zmuszało nieprzeparcie do wsłuchiwania się w głos autora, do roztrząsania jego myśli, do głębszego nad niemi zastanowienia się. Tą wewnętrzną dźwignią utworów Jeża była podniosła idea demokratyczna, przewijająca się srebrzystem pasmem poprzez cały wątek jego twórczości.

Interesa ludu, tak zwanych klas niższych, uciśnionych, wystąpiły u Jeża na plan pierwszy, wypowiadały się z całą potęgą. Nie było to sielankowo-romantyczne lubowanie się w rzeczach ludowych, jakie widzieć można u belletrystów dawniejszych, co po dyletancku zachwycali się miłemi obrazkami zagród wiejskich, słodyczą i prostotą obyczajów sielskich lub też miłością gwałtowną, nie konwencyonalną czarnobrewych dziewic.... Nie był to również gorączkowy, a więc chorobliwy entuzyazm chłopomanów, którzy pod wpływem niejasnych mrzonek chcieli się zniżać do klas majątkowo i umysłowo upośledzonych, wmawiając w siebie, że tym jedynie sposobem można zerwać z fałszem i zepsuciem klas niby — ucywilizowanych, a przynajmniej wypolerowanych.

Jeż bynajmniej nie chciał ludu idealizować. Znał on dobrze zarówno wady, jak i zalety swoich ludowych bohaterów i bohaterek; wad tych przed czytelnikiem nie ukrywał, owszem, z całą dobitnością, sobie właściwą, przedstawiał je szczegółowo, bez usprawiedliwień sofistycznych, bez strojenia ich w sztuczne aureole. Nie wyrywał osób tych ze sfery życia praktycznego, aby je mieścić gdzieś na wyżynach podejrzanych. Są to ludzie zwyczajni, których pewne tylko okoliczności wynoszą czasami nad poziom powszedniej krzątaniny około potrzeb życia codziennego. Ważność ich polega na czem innem. Wydobywa się ona z wnętrza samego mas wielkich, nieobliczonych, które mają prawo do używania wszystkich korzyści, jakie cywilizacya z sobą przynosi, a które odejmują im przesąd, egoizm, lub zepsucie klas uprzywilejowanych. Ażeby im przyznać to prawo, nie potrzeba litości ani filantropii, nie potrzeba sentymentalnie tkliwych popędów serca; potrzeba tylko szanować człowieka, znać swoje obowiązki i cele, ku którym życie narodowe kierować się powinno. Chcąc jasno zrozumieć całą doniosłość takich poglądów, trzeba pamiętać, że Jeż wypowiedział je i przedstawił plastycznie wtedy, gdy w znacznej części ziemi dawnej Polski trwały stosunki pańszczyźniane, a w niektórych poddańcze, na zupełną samowolę „dziedziców“ wystawione. Takiemi myślami przepełnione są początkowe powieści Jeża: „Wasyl Hołub“, „Hańdzia Zabornicka“, „Historya o prapradziadku“, „Wrzeciono“ i inne.

Obok tego zajęcia się dolą ludu, powieściopisarz miał na ciągłej uwadze ogół narodu, jego losy przeszłe i teraźniejsze, przyczyny jego osłabienia i potrzebę skrzepienia organizmu. Oczywiście, jak dla każdego powieściopisarza, tak i dla Jeża, wady ludzkie najwięcej dostarczały materyału do obrobienia, ale Jeż malował te wady nie dla celów czysto-artystycznych, ani też dla znęcania się nad społeczeństwem, ale w zamiarze wskazania drogi ku lepszemu.

Brak prawdziwie dobrego wychowania, które psuje po większej części zbyt wielka pobłażliwość lub próżność matek; niski poziom oświaty; zepsucie młodzieży, która nie umiejąc sobie znaleść pola działania, gnuśnieje w bezczynności lub grzęźnie w błocie; brudne samolubstwo, rozpowszechniające się wśród sfer bogatych; nieposzanowanie godności narodowej i gonienie za wyłączną osobistą korzyścią w jakimkolwiek kształcie — oto główniejsze wady, jakie Jeż w całym szeregu powieści wytknął ogółowi mężczyzn.

Co do kobiet — zarzuca im brak samodzielności, brak nauki, brak istotnego zrozumienia ciążących na nich obowiązków. Typy: kwiatka w pączku, kobiety z kluczykami i chustką dla ucierania nosów malcom, lub jaskrawej aż do szatanizmu zalotnicy — najczęściej w życiu i w powieściach stę napotykają. Cieplarniana atmosfera salonu nie dozwala rozrosnąć się ani prawdziwemu uczuciu kobiety, ani jej umysłowym zdolnościom. Kokieterya, chorobliwa sentymentalność, lub wyrafinowana zmysłowość — oto główne skutki dotychczasowego trybu wychowania. Nie braknie wszelako i dodatnich wyjątków w powieściach Jeża, w których kobieta nietylko poczuwa się do obowiązków obywatelki, lecz potrafi je spełnić z poświęceniem uczuć osobistych. Taką jest matka bohatera „Uskoków“, taką jest Rasa w „Rycerzu chrześcijańskim“ i kilka innych. Jeż popierał zawsze wyższe wykształcenie kobiet i dążność do t. zw. równouprawnienia, rozumie się, w zakresie właściwym każdej płci. Mężczyzna i kobieta — powiadał — „są to dwa skrzydła, na których ludzkość ku przyszłości swojej żegluje, ku doskonałości podąża; potrzeba i dla nich, jak dla skrzydeł — równowagi“.

Żaden podobno z naszych powieściopisarzów nie był tak gorącym, tak stanowczym i tak wytrwałym jak Jeż, rzecznikiem obowiązku. Wszystkie uczucia, wszystkie pragnienia podporządkowuje on temu wielkiemu przykazaniu. Szereg takich utworów, jak: „Historya o praprawnuku“, „Szandor Kowacz“, „Asan“, „Pierwsze boże przykazanie“, „Drugie boże przykazanie“, „Pani komisarzowa“, „Krwawe dzieje“, „Uskoki“, „Rycerz chrześcijański“, „Wnuk Chorążego“, że pominę wiele innych — głośno, dobitnie i wymownie wpaja w czytelników to przekonanie, że ten tylko na szacunek i cześć zasługuje, kto spełnił swój obywatelski obowiązek.

To też nie można się dziwić, że miłości indywidualnej nie poświęca powieściopisarz kart wielu. Nie dlatego bynajmniej, żeby ją lekceważył, owszem — pojmuje ją i przedstawia bardzo rozumnie.

„Mniemam — powiada on w jednej ze swych powieści — że miłość jest bardzo poważną w społeczeństwie potęgą, nawskróś moralną, ale niemniej przeto rzeczywistą, czysto-ludzką i bardzo czystą. Człowiek jej potrzebuje jak powietrza do oddychania, potrzebuje zespolić się uczuciem, aby miał prawo być istotnym spółeczności ludzkiej członkiem, aby miał prawo być człowiekiem. Kto nie kochał, ten nim jeszcze nie jest, a kto z miłości żarty robi — ten człowiekiem nigdy nie będzie: zostanie albo zwierzęciem, albo maszyną, to jest albo krwią ducha w sobie zaleje, albo też zatopi się w jakiejś specyalności, która go w formułę zamieni“.

Prawdziwa miłość nie odrywa od pracy, ale do niej pobudza, nie staje na przekór obowiązkom, ale w nich znajduje swe dopełnienie. Odnieść zwycięztwo nad szałem zmysłów, nad rozigraniem wyobraźni, w tym celu, aby nie mieć przeszkody w pracy dla dobra ogólnego: oto bohaterstwo, które Jeż lubi opromieniać najwyższem uznaniem. Bo — jak powiada — „najpiękniejszą jest cnota, a najpiękniejszym cnoty objawem jest poświęcenie się dla dobra współbraci. Poświęcić majątek, czas, życie, rozum, dla wszczepienia w ogół szlachetności przekonań, to mi ideał, który warto bohaterstwem zaszczycić! — ale nie idealizowanie jakichś miłostek, salonowych lub alkowianych intryg i artystycznych rojeń....“

Surowe pojęcie obowiązku, zachęta do pracy wytrwałej a sumiennej, gorące pragnienie sprawiedliwości zarówno dla poszczególnych warstw jak i dla całych narodów, trzeźwość myśli, powierzanie spraw życia rozumowi, nie wyrzekającemu się wpływów prawdziwego uczucia — i sumieniu, niezamąconemu fanatycznemi doktrynami, nawiązywanie nici sympatycznych z lepszemi tradycyami przeszłości, nawoływanie do nauki gruntownej, jako najlepszego drogowskazu w postępowym pochodzie człowieczeństwa — oto uczucia i poglądy, które w najróżnorodniejszej formie ożywiają utwory Jeża, zarówno powieściowe, jak publicystyczne i historyczne.

Z tego szkicowego zarysu głównych cech twórczości Jeża łatwo wywnioskować, jak wielkie znaczenie miały i mają pisma jego dla naszego społeczeństwa i jak wiele pożywnej karmy dostarczają one umysłowi. Szkoda, że dotychczas utwory te, luźnie wydawane w publikacyach, które niekiedy z handlu księgarskiego już wyszły, nie są zebrane razem; a wiele jest takich, co nigdy nie pojawiły się w formie książkowej. Ogłoszenie zbiorowego wydania wszystkich pism Jeża, a choćby tylko wyboru najcelniejszych, byłoby rzeczą wielce pożądaną i stanowiłoby cenną pamiątkę czterdziestoletniej z górą działalności naszego autora. Wydawnictwo takie powinno być tanie, ażeby udostępnić jego nabycie szerszemu ogółowi. My, co tak lubimy naśladować cudzoziemców, naśladujmy ich w tem, co mają rzeczywiście dobrego, kiedy dzieła swoich znakomitości pisarskich w nowych wciąż edycyach rozpowszechniają. Nie gońmy za samemi tylko nowościami.

Piotr Chmielowski.

twa ludu z Galicyi i Bukowiny nie są żydzi, lecz galicyjski bank hipoteczny.

P. Leop. Steiner: Każdemu wiadomo, że przyczyną tego są żydzi.

Dr. Straucher: To nieprawda, tego pan nie wiesz; przeczytaj pan sprawozdania komisyi dla lichwy.

P. Wolf: Zapewne żydzi są tyle warci, co szlachta, a szlachta tyle, co żydzi. *(Wesołość u antisemitów.)*

Dr. Straucher zaznacza, że w przeciągu trzech tygodni wpłynęło przeszło 32.000 złr. od żydów na dotkniętych klęską powodzi. Żydzi mają współczucie dla biedy i nigdy się nie usuwają od spełnienia aktu humanitarności.

P. Leop. Steiner: Nic wam to nie pomoże! Dreyfusa nie uwolnicie z więzienia.

Dr. Straucher omawia w dalszym ciągu przyczynę upadku włościaństwa, którą między innemi widzi w propinacyi. A kto jest dzierżawcą prawa propinacyi?

P. Cena: Żydzi!

Dr. Straucher: Nie żydzi, tylko wielcy właściciele ziemscy, a żydzi są tylko poddzierżawcami.

P. Daszyński zaznacza, że p. Steiner uczynił socyalistom zarzut jednostronności. Na sztandarze socyalistycznym wypisano: „Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się!“ a na sztandarze antisemitów: „Dr. Karol Lueger, albo wal żyda!“ Czyż takie pojmowanie rzeczy, nie jest bardziej jednostronnem? Mowca wyjaśnia, że olbrzymią ilość zboża przywożą do Galicyi z Odessy, Rjeki, Rosyi i Rumunii, a do Czech z Ameryki, tak, iż jasną jest rzeczą, że tego roku cło 1 złr. 50 ct. od cetnara pełną rozwinęło działalność i to na korzyść austryackich wielkich posiadaczy ziemskich. Mowca niema nic do powiedzenia na to, co tu podniesiono w sprawie szwindlów giełdowych, ale sprawa ta nie należy do rzeczy. Socyaliści domagają się zniesienia cła od zboża aż do przyszłorocznego żniwa. Jeżeli wszystkie kwestye rozstrzygać się będzie pod hasłem: „Wal żyda!“, to będzie to stanowisko bardzo jednostronne. Poseł dr. Straucher nie miał odwagi powiedzieć, jak właściwie było ze sprawą propinacyi galicyjskiej. Kto to otrzymał przed kilku laty w gotówce owe 68 milionów, aby stworzyć między chłopami straszną zarazę wódczaną. To prawo propinacyi przeszło teraz na kraj, i wszystko znowu znalazło się w ręku panów, którzy Galicyę tu zastępują, panów Sapiehów, Potockich itd. To są owi panowie propinacyjni. Dzierżawią oni całe powiaty. Nie czynią tego atoli sami. Brudną tę robotę oddają swoim nadwornym żydom *(Leibjuden)* za tak wysoką cenę, że żyd jest zmuszony (!) demoralizować lud. Tu siedzi ten ks. Sapieha, który obsypywał obelgami socyalnych demokratów...

Wiceprezydent przerywa mowcy.

P. Daszyński: Ten ks. Sapieha powiedział w piśmie do swoich wyborców: Wódka jest zdrowym napojem, i nie należy jej chłopom zabraniać. Jednostronność jest tedy po stronie posła Steinera. Żydzi, którzy się sprzedażą wódki zajmują, są zaiste wrzodem na ciele narodu, ale o przeszło 700.000 ludzi...

P. Gregorg: Żydzi!

P. Daszyński: Między którymi znajduje się co najmniej 600.000 biednych i upośledzonych, mówić z antisemicką lekkomyślnością, wcale nie uchodzi. *(Oklaski u socyalistów.)*

Po przemówieniach Gregoriga, Steinera, Zellera i referenta komisyi budżetowej p. Jandy uchwaliła Izba jednogłośnie przyjąć przedłożenie rządowe za podstawę dyskusyi szczegółowej.

Opozycya przedłożyła 5 wniosków mniejszości. W imieniu opozycyi przemawiał najpierw Pergelt, poczem zabrał głos minister skarbu Biliński.

Minister Biliński po polemice z Daszyńskim zwraca się przeciw wywodom ks. Scheichera, który sądził, że należy w myśl żądania p. Schlesingera wydrukować 50 milionów „kartek“ (banknotów) i dać biednej ludności, a w ten sposób nędzy w najlepszy zapobiegnie się sposób. „Spodziewa się on, — rzekł minister, — że jako niezły pływak — przypadkowo wcale nie umiem pływać — przepłynę szczęśliwie te wody. *(Wesołość.)* Przypuszczam, że „kartki“ te bardzo łatwo utrzymaćby się mogły na powierzchni wody, gdyby atoli na nie położyła się cała administracya finansowa, to nie sądzę, aby się utrzymała na wierzchu. *(Wesołość.)* Nie mogę się na to zgodzić, a jestem za tem, aby wydawać pieniądze tak, jak to się dzieje od lat tysiąca, t. j. z pomocą kapitalistów lub przez podatki. Mniema także ks. Scheicher, aby pieniądze rozdawać dla dotkniętych nędzą na mocy §. 14 ust. zas. państw.

Byłem przecież w tem nieszczęśliwem położeniu i przez kilka dni posądzano mnie o chęć dokonania zamachu stanu *(Wesołość)*, albowiem zwróciłem na to uwagę Izby, że gdzie idzie o konieczność państwową, tam względy konstytucyjne ustąpić muszą na plan drugi. Nie mogę wydawać milionów na zapobieżenie nędzy na mocy § 14 bez uchwały parlamentu. W każdym razie tak rząd, jak i posłowie jeden mają cel na oku, a jest nim, przyjście w pomoc dotkniętej klęskami elementarnemi ludności. Idzie tylko o to, jaką sumę ma rząd udzielić na pokrycie tej nędzy.

Mowca omawia dalej wyczerpująco przedłożenie rządowe, i przedstawia prośbę, aby nie podwyższano cyfr przeznaczonych na zapomogi, albowiem rząd nie byłby w stanie pokryć większych żądań.

Po przemówieniu ministra przerwano posiedzenie o g. 4 m. 25 do wieczora.

Na wieczornem posiedzeniu wywołał sensacyę fakt, że antysemicki poseł Schneider przyszedł do Izby spity jak bela i dopiero na skutek interwencyi swych towarzyszy partyjnych, dał się nakłonić do opuszczenia sali. Prezydent otworzył na nowo przerwane popołudniowe posiedzenie o godzinie 7 minut 35 następującemi słowy: Muszę przedewszystkiem zwrócić się do Wysokiej Izby z gorącą prośbą, żebyście panowie przecież przychodzili o oznaczonej godzinie. Pięć minut po siódmej zawiadomiła mię służba, że zgromadziło się już w Izbie 140 panów, a dopiero teraz, po 30 minutach, mogę skonstatować, że w sali jest obecnych przeszło 100 posłów.

Nastąpił dalszy ciąg rozprawy nad przedłożeniem o zapobieżenie nędzy.

Przemawiał najpierw Kaiser, wyrażając życzenie, aby kwoty, przeznaczone dla Śląska, podwyższono stosownie do postawionych przez mowcę wniosków mniejszości, a mianowicie ze 100.000 na 130.000 złr., a nadto, by wstawiono kwotę 30.000 złr., jako bezprocentową pożyczkę, oraz, by Śląsk wliczono do tych krajów, które mają otrzymać zapomogi na odbudowę zniszczonych koryt rzecznych.

Pommer: Żądam obliczenia; pokaże się, że nie jesteśmy zdolni do uchwał.

Wiceprezydent wzywa sekretarzy, by dokonali obliczenia.

Pommer: Zwracam na to uwagę... *(Okrzyki: Spokój tam na prawicy!)* Prezydent udzielił mi głosu... Zwracam na to uwagę, że prezydent, a nie sekretarze, obowiązany jest stwierdzić komplet Izby. *(Hałas na prawicy).*

Pacak: Panowie rzeczywiście bardzo troszczycie się o zaradzenie nędzy!

Wiceprezydent oświadcza, że jeśli ma obliczenia dokonać dokładnie, to musi je przedsięwziąć za pomocą sekretarzy. *(Przeciągła wrzawa i wołania z prawicy: Gdzież są ci panowie z lewicy.)*

Lang: I wy chcecie być reprezentantami ludu? To czysta komedya.

Pacak: Takie historye wyprawiacie, kiedy idzie o zaradzenie nędzy.

Schlesinger wywodzi, że przedłożenie rządowe nie potrafi zaradzić nędzy ludu. — Mowca przechodzi w dalszym ciągu do teoryj o systemie monetarnym.

Forcher omawia szkody zrządzone w jego okręgu wyborczym.

Wohlmeyer zapowiada wniosek, domagający się emisyi asygnat długu ludowego w wysokości 50 mil. złr., a stawia wniosek o wstawienie do przedłożenia sumy 100.000 złr. na regulacyę rzek w Austryi Dolnej.

Schoenerer wnosi zamknięcie posiedzenia i skonstatowanie stosunku głosów.

Przewodniczący oświadcza, że uczyni temu żądaniu zadość i zamyka posiedzenie o kwadrans na 12 w nocy.

Następnie odkędzie się w poniedziałek dnia 21 maja bm. o godzinie 10 przed południem. Na porządku dziennym wybór drugiego wiceprezydenta, wybór jednego sekretarza i ciąg dalszy dzisiejszego porządku dziennego.

Przegląd polityczny.

Kraków, 20 listopada.

Wytrawny i bardzo zdolny historyk nasz dr. Oswald Balzer, profesor uniwersytetu lwowskiego, dał godną naszej cywilizacyjnej przeszłości odprawę Mommsenowi za jego niefortunne wmięszanie się do walki pomiędzy Słowianami a Niemcami, jaka toczy się obecnie w Austryi. Zasłużony niewątpliwie i głośny historyk niemiecki nadużył, jak wiadomo, swej powagi i swego stanowiska naukowego, by kierując się butą szowinistyczną, cisnąć w twarz ludom słowiańskim zarzut barbarzyństwa i pomówić je o to, jakoby chcieli „niemiecką pracę cywilizacyjną półtysiąca lat pogrzebać w przepaściach swej dzikości“.

Otóż dr. Balzer odpowiada na to listem otwartym do prof. Mommsena *(Offenes Schreiben an Dr. Theodor Mommsen. Lemberg)*, i przeciwstawia jego brutalnie tendencyjnym, a gołosłownym twierdzeniom szeroki, bezstronny pogląd na dzieje cywilizacyi niemieckiej i słowiańskiej wogóle, a w szczególności Słowian zachodnich. Historyk nasz, stojący na wyżynie dzisiejszych metod badania historycznego, w poważny i przedmiotowy sposób roztrząsa kwestyę sporną i kreśli piękny obraz z dziejów rozwoju cywilizacyi, na tle którego w pełnem świetle występuje cywilizacyjne stanowisko Polski. List otwarty dr. Balzera jest, naszem zdaniem, czynem patryotycznym i zasługą, ponieważ jest godnem spełnieniem obowiązku. Historykom polskim wypadało odpowiedzieć z powagą i godnością na zarzuty historyka niemieckiego. Balzer ze wszech miar trafnie wywiązał się z tego zadania. Zrobił wszystko, co zrobić się dało w tego rodzaju publikacyi, i nie wahamy się twierdzić, że ta na pozór ulotna publikacya pozostanie trwałym dokumentem stosunków narodowo-politycznych chwili współczesnej.

Dr. Balzer wykazuje w swym liście, że Słowiańszczyzna zachodnia pod względem cywilizacyjnym nie ustępuje Niemcom i że zarówno Polacy i Czesi, jak Niemcy nie wyrobili odrębnych typów cywilizacyi, lecz posiłkując się wspólnemi źródłami kultury, wytworzyli dwa osobne ogniska cywilizacyjne,ześrodkowujące pracę każdego szczepu; a zasługi Niemców są przeważnie państwowej nie cywilizacyjnej natury, co mimowoli wyraził jeden z współczesnych historyków, oceniając jako największą zasługę dziejów niemieckich zgermanizowanie części słowiańskiego wschodu. Tej zasługi nie potrzebujemy zazdrościć Niemcom, a pod względem prawdziwych zasług cywilizacyjnych nie stoimy od nich niżej, jak to dr. Balzer dowodnie wykazuje.

Brak miejsca nie pozwala nam streścić dzisiaj całego listu otwartego dr. Balzera; odkładamy więc do jednego z następnych numerów przytoczenie obszerniejszych ustępów z tego listu.

Z zaboru pruskiego.

Sprawa polska, jak zapewnia *Post*, będzie charakterystycznem znamieniem przyszłej sesyi sejmu berlińskiego. A dlaczego? Raz dlatego, że ekstyrpacyjne żądze szowinizmu niemieckiego wezbrały do rozmiarów politycznej powodzi, że chuć zachłanności chciałaby nas czemprędzej zgnieść, zjeść i unicestwić; a następnie dlatego, że szowinizm niemiecki przeczuwa swój bliski koniec, przynajmniej pod względem parlamentarnym.

Obawia się on, że przyszłe wybory zdziesiątkują hakatystyczne zastępy nawet w sejmie, że stosunki większości przesuną się w inną stronę, więc radzi, póki czas, póki jeszcze istnieje i włada większość sejmowa po myśli hakatyzmu i szowinizmu, skończyć z Polakami, a nowe udotowanie funduszu kolonizacyjnego połączyć z innemi środkami, które użyte być mają dla ochrony niemczyzny na kresach wschodnich.

W cichości duszy doszeptują sobie: spieszmy się, bo skoro nam nowe wybory wydadzą inną Izbę z większością, mniej zeszpeconą najskrajniejszym egoizmem, mniej powolną na wszystkie życzenia hakatyzmu, — to zniknie możność przeprowadzenia antipolskich praw wyjątkowych.

Więc wołają o „całą robotę“ i za wzór stawiają jak zwykle ks. Bismarka, który też jak z rogu Pandory sypał środki antipolskie i spieszył się w tej robocie na gwałt, bo przeczuwał w przebiegłości swej, że państwo nie może *à la longue* znieść polityki jego.

Tak się też stało, że pękła wtedy zbyt naciągnięta struna, którą po kilku latach zwolnienia znów wzięli w nieudolne ręce epigonowie bismarkowscy, a kompromitują się tak, że sam wielki mistrz nowożytnego krzyżactwa wypierał się ich niedawno, wołając, że nic nie rozumieją, każdą myśl psują i zamiast podtrzymywać, kompromitują konserwatyzm niemiecki.

Niepodobna zaiste przypuszczać, żeby kierunek tak faryzejski, tak niechrześcijański, tak antihumanitarny, mógł się długo utrzymać. Czują to hakatyści i postanowili się spieszyć, żeby im się ofiara nie wymknęła z rąk oprawczych, a wśród tych zamysłów i tej chęci znęcania się, nic dziw, że tracą przy złem sumieniu do siebie samych wszelkie zaufanie i zaufanie do całego świata.

Zakończenie austryacko-tureckiego konfliktu.

Jak łatwo przewidywać było można, Turcya na całej linii ustąpiła wobec energicznej postawy Austro-Węgier, względnie przedstawiciela ich nad Bosforem, br. Calice, i udzieliła im zupełnej satysfakcyi. Nota turecka, wręczona onegdaj w nocy w pałacu poselstwa austyacko-węgierskiego, zawiadamia, że gubernator Aduny, Humi Hilmi effendi, oraz naczelnik powiatu w Mersinie, Nazim-pasza, zostaną złożeni z urzędu, a flaga austro-węgierska powitaną będzie strzałami honorowemi. W tym celu odpłynął już z Konstantynopola delegat ambasady na okręcie stacyjnym „Hum“ do Mersiny. Co się tyczy sporu z „Towarzystwem kolei wschodnich“ i pretensyj tegoż do rządu tureckiego — to Porta zobowiązuje się zapłacić mu ośm milionów franków odszkodowania. Nota trzymana jest w tonie nader pojednawczym i wyraża nadzieję, że istniejące między obu monarchami i państwami stosunki przyjacielskie umocnią się przez zgodne załatwienie kwestyj spornych.

Bez względu na to, że z tej chmury spadł tylko mały deszcz, należy się uznanie hr. Gołuchowskiemu za to, że potrafił zdobyć się na szybkość decyzyi i energię, z któremi tak rzadko spotkać się można w dyplomacyi austyackiej.

Konkurs w wielkim stylu.

Zarząd uniwersytetu kalifornijskiego postanowił zbudować gmach, a raczej całą grupę gmachów na pomieszczenie swojej wszechnicy. Aby cel ten osiągnąć, zarząd wzywa budowniczych całego świata, bez różnicy narodowości, do wzięcia udziału w konkursie na plany instytutu naukowego, który, odpowiadając wszystkim wymaganiom, stawianym w ostatniej dobie przez hygienę i artyzm, mógłby być jednocześnie poczytywany za arcydzieło budownictwa nowoczesnego.

Między innemi idzie o to, aby plany uwzględniły konieczność rozszerzenia wszechnicy w przyszłości i aby przewidziały wszystko, co w przyszłości do głównych korpusów dobudować wypadnie. Zresztą twórca planów ma uważać dziś istniejące budynki za zwalone, a całą przestrzeń, na której obecnie stoi uniwersytet, za nagą i pustą, tak, jakby był malarzem, który ma do czynienia z czystem płótnem i na niem śmiałą ręką pozostawia ślady swego talentu.

Uniwersytet w Kalifornii założony był w roku 1862 na zasadzie orzeczenia konkursu Stanów Zjednoczonych, a jako instytucya użyteczności publicznej, otrzymał znaczne donacye w ziemi, znaczne zasiłki pieniężne, a nadto pobiera co rok stałą zapomogę od rządu. W roku 1868 stan Kalifornii ustanowił na rzecz swego uniwersytetu powszechny podatek od dochodów, który zwiększa się z każdym rokiem. W ten sposób uniwersytet kalifornijski nosi na sobie charakter nietylko miejscowy, ale i powszechnie amerykański. Majątek dzisiejszy wszechnicy tej obliczają na 30 milionów dolarów.

Terytoryum w Berkeley, w stanie Kalifornii, stanowiące własność uniwersytetu wzmiankowanego, zawiera 245 akrów przestrzeni. Jest rodzaj pochyłości, wznoszącej się od 200 do 900 stóp ang. nad poziom morza. Z całej tej przestrzeni roztacza się przepyszny widok na zatokę Kalifornijską, na miasto San Francisko, na płaszczyzny górskie i na ocean Spokojny. Otóż komitet, organizujący konkurs, pragnie, aby plany konkursowe traktowały, jako jedną całość, budynki i położenie, architekturę i krajobraz, i to jako całość taką, do której później, w miarę rozwoju uniwersytetu, dobudowywać trzeba będzie nowe gmachy.

Dotychczas nie było przykładu, nie licząc oczywiście rozkwitu architektury greckiej i w ogóle starożytnej, aby budowniczy mógł, tak jak tu, rozwijać swe pomysły niezależnie od warunków miejscowych i w tak ogromnych rozmiarach.

Plany zawierać mają co najmniej 28 zharmonizowanych ze sobą budynków, oddalonych od wszystkiego, coby ogólne wrażenie architektoniczne psuć mogło. Budowniczy ma stworzyć istny Akropolis — Akropolis wiedzy — niekrępowany żadnemi warunkami, obciążającemi zwykle polot fantazyi i pomysłowości. Warunki konkursowe nie stawiają artyście żadnych ograniczeń, tak pod względem stylu, materyału budowlanego, jak kosztów. Stwórz arcydzieło takie, aby nietylko współcześni, ale i potomni uważali je za cud świata. W wielkich pomnikach budownictwa starożytności artysta był panem zupełnym swej woli, a na drugiem dopiero miejscu stawiane były środki materyalne, konieczne do urzeczywistnienia idei architektonicznej.

Tak powstał Partenon grecki, piramidy egipskie, pagody indyjskie. Konkurs kalifornijski daje artyście taką samą swobodę: „twórz, a my już o kosztach pomyślimy sami“. Pięć milionów dolarów czeka już na użytkowanie na cele budowli konkursowych; gdyby zresztą kosztorys wymagał sum znacznie wyższych, pieniądze znajdą się, gdyż kalifornijczycy są bardzo dumni ze swego pomysłu i gotowi są na ten cel obłożyć się nawet bardzo wysokim podatkiem powszechnym. Pieniędzy na nagrody konkursowe i koszta konkursu dostarczyła pani Hearst, znana powszechnie w Kalifornii z ofiarności na cele ogólne, z dobrego smaku i artystycznych aspiracyj wdowa po b. senatorze Stanów Zjednoczonych. Komitet, organizujący konkurs, stanowią: James H. Hudd, gubernator stanu Kalifornii, J. B. Reinstein jeden z dziekanów uniwersytetu i profesor W. Carey Jones, jako przedstawiciel senatu uniwersytetu kalifornijskiego. Zbadaniem i osądzeniem nadesłanych planów zajmie się pięciu sędziów, zaproszonych ze znawców różnych narodowości. Mapy, plany i modele w płaskorzeźbie terytoryum, na którem mają stanąć gmachy uniwersyteckie, będą w swoim czasie rozesłane do główniejszych ognisk artystycznych Ameryki i Europy.

Budowniczowie wszystkich krajów i wszystkich narodowości będą mogli otrzymać szczegółowe plany i warunki konkursu od *Board of Trustees nr. 217 Sansome Street San Francisco, California.*

Odezwę, zawiadamiającą o tym konkursie w wielkim stylu, datowaną z dnia 31 sierpnia h. r., podpisali: J. B. Reinstein, James H. Budd, W. Carey Jones, Trustees for the Phebe Hearst Architetcural Plan of the University of California.

KRONIKA.

Kraków, 20 listopada.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Romualda Traugutta odprawionem zostanie we wtorek d. 23 b. m. o godz. 9 rano w kościele OO. Kapucynów, gdzie umieszczono, staraniem rodziny, tablicę nagrobkową, jego pamięci poświęconą.

Przypominamy, iż jutro w niedzielę odbędzie się w sali Rady miejskiej o godz. 4 po południu odczyt p. Szczepanowskiego „o potrzebie kursów ludowych“. Dochód na Towarzystwo „Szkoły ludowej“.

Patryotyczny wieczór w „Sokole“. Dnia 28 b. m., tj. w przyszłą niedzielę urządza komitet obywatelski w sali „Sokoła“ uroczysty wieczorek, jako w 67 rocznicę powstania polskiego listopadowego.

Dochód z niego przeznaczony na korzyść weteranów wojsk polskich z r. 1831. Uroczystość sama, jakoteż i cel szlachetny, dają rękojmię powodzenia wieczorku. O bliższych szczegółach doniosą afisze. Ktokolwiek nie otrzymał zaproszenia, dla braku adresu, raczy się zgłosić do kancelaryi „Sokoła“ między godz. 6 a 8 wieczorem, lub do handlu p. Rudnickiego przy linii A-B w Rynku głównym, gdzie też i bilety wcześniej można nabywać.

Jubileusz szkoły im. św. Wojciecha. W dniu dzisiejszym przypada setna rocznica istnienia szkoły miejskiej im. św. Wojciecha. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele PP. Wizytek, które odprawił ks. kan. Bukowski, były uczeń tejże szkoły. Podczas mszy św. nastąpiło poświęcenie sztandaru, jaki szkole ofiarowała gmina Krakowa. Sztandar ten wykonany w zakładzie robót kościelnych pp. Komoniewskich pod względem pomysłu opracowania przedstawia się jako całość artystycznie wykończana. W drzewiec sztandaru wbito 9 gwoździ, jeden przez ks. kanonika Bukowskiego, resztę przez 4 pary rodziców chrzestnych. Jako pierwsza para wystąpił prezydent Friedlein z hr. Tarnowską. Po przemowie ks. Bukowskiego, przy uczczeniu sztandaru, przemówił p. prezydent Friedlein, kreśląc znaczenie szkoły i jej wpływ na życie publiczne w ciągu ubiegłego stulecia. Imieniem szkoły odpowiedział p. dyr. Guzdek, poczem odśpiewano uroczystą kantatę. W uroczystości oprócz przedstawicieli władz wzięła udział liczna publiczność, wśród której znajdowali się o siwych włosach byli uczniowie tego zakładu. Zaznaczyć musimy obecność pewnego obywatela, który przed 64 laty uczęszczał do szkoły im. św. Wojciecha.

Wzajemna pomoc dyetaryuszy magistratu. Dyetaryusze zatrudnieni w biurach magistratu krakowskiego, na ostatniem zgromadzeniu, odbytem celem wdrożenia akcyi o uzyskanie podwyższenia i regulacyi płac, postanowili także przystąpić do założenia Towarzystwa „Wzajemnej pomocy“. Zadaniem takiego Towarzystwa będzie niesienie pomocy kolegom w razie potrzeby i starania się o poprawę bytu. Wybrana w tym celu komisya opracowała projekt statutu, który przesłany zostanie namiestnictwu do zatwierdzenia. Jutro, w niedzielę, w południe, odbędzie się zgromadzenie dyetaryuszy, na którem projekt poddany będzie dyskusyi i rozpatrzeniu. Usiłowania dyetaryuszy zasługują na uznanie i poparcie ze strony władz miejskich.

Wiadomości osobiste. Namiestnik ks. Sanguszko dziś rano pospiesznym pociągiem przejechał przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

Rozpoczęcie wieczornych wykładów popularnych musi uledz zwłoce, a to z powodu, że urządzenie gazowe, które Towarzystwo „Szkoły ludowej“ zaprowadza w amfiteatrze św. Anny, nie może być na czas ukończone. W każdym razie opóźnienie nie będzie zbyt wielkie. Termin rozpoczęcia ogłoszony będzie w swoim czasie w pismach i plakatami.

Poseł Włodzimierz Gniewosz ogłasza: „W pismach krajowych umieszczone zostało w korespondencyach, dotyczących reorganizacyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, między kandydatami na posady dyrektorów i moje imię. — Czuję się z tego powodu zniewolonym oświadczyć, iż pragnę, jak dotąd przez lat kilkanaście według sił i doświadczenia mego, nieść moje usługi tej krajowej instytucyi na niezależnem stanowisku członka Rady nadzorczej, o żadne posady płatne się nie ubiegałem i nie ubiegam. — Wiedeń, 18 listopada 1897. *Włodzimierz Gniewosz.*“

Z klubu prawników. Trzeci zwyczajny koncert orkiestry wojskowej w lokalu klubu prawników odbędzie się dnia 21 b. m o godz. 5 po południu, na który wydział klubu członków wraz z rodzinami zaprasza. Osobnych zaproszeń nie będzie.

Sekcya szkolna Rady miejskiej odbyła wczoraj posiedzenie, na którem załatwiła sprawy bieżące i obradowała nad budżetem na rok przyszły. Do budżetu uchwaliła sekcya pomiędzy innemi wstawić na subwencye następujące sumy: Dla szkoły handlowej 2.000 złr. (zamiast dotychczasowej subwencyi w kwocie 1.000 złr., którą podwyższono z powodu reorganizacyi i powiększenia tej szkoły); dla „Lutni“ 100 złr.; dla szkoły przy Zgromadzeniu Córek Bożego Miłosierdzia 600 złr. i takąż kwotę dla szkoły ewangielickiej, z warunkiem zmiany tej nazwy na „Szkołę przy kościele św. Marcina“. Powzięła także sekcya uchwałę wydawania corocznie szematyzmu nauczycieli i nauczycielek, zatrudnionych przy szkołach ludowych miejskich.

Program wieczoru muzycznego, który się odbędzie w poniedziałek 22 b. m. w sali „Sokoła“ jest następujący: 1. Beethoven: Egmont, uwertura do dramatu Goethego, wykona orkiestra. 2. Mendelssohn: Chrystus, oratoryum na sola (pp. A. Jendl, L. Alszer, M. Stypkowski), chór mięszany i orkiestrę. 3. Liszt: Fantazya na temat Ruin Ateńskich Beethovena, wykona prof. Bolesław Domaniewski z tow. orkiestry. 4. a) Rubinstein: „Gelb rollt mir zu Füssen“, b) Lassen: Sommerabend, odśpiewa p. M. W. 5. Dworzak: Nowe tańce słowiańskie: a) Poco Largo, Vivace, b) Allegro vivace.

Początek o godz. 7½ wieczorem. Ceny miejsc: Krzesło na sali lub galeryi 70 ct., wstęp 30 ct. Bilety wydaje kancelarya Towarzystwa muzycznego (plac Szczepański l. 3) w godzinach od 12—1 w południe i od 5—6 wieczorem, a w dzień koncertu także przy wejściu na salę.

Kurs dla maszynistów. Dyrekcya państwowej szkoły przemysłowej donosi: Na mocy rozporządzenia ministerstwa odbędzie się w szkole przemysłowej w Krakowie w r. 1897/8 specyalny kurs dla obsługujących maszyny i kotły parowe, a to w miesiącach grudniu, styczniu, lutym i marcu 1898 w 6 godzinach nauki co tygodnia. Bezpośrednio po jego skończeniu rozpocznie się kurs specyalny dla maszynistów, prowadzących lokomotywy, na który tylko po odbyciu kursu dla maszynistów lub na podstawie egzaminu wstępnego wpisać się można. Osoby pragnące wykształcić się na obsługujących kotły parowe (palaczy) lub na maszynistów, tak dla maszyn stałych, jak i dla lokomotyw, nabędą na kursach tych potrzebnych do tego teoretycznych wiadomości. Kto chce uzyskać przyjęcie na kurs maszynistów, zgłosić się winien do zapisu w dniach 29 i 30 listopada r. b. w dyrekcyi zakładu, wykazując się z ukończenia przepisanej ustawą nauki w szkole ludowej, nadto sześciomiesięcznej co najmniej praktyki w zawodzie ślusarskim, kotlarskim albo też przy kotle lub maszynie parowej. Każdy z wpisujących płaci 1 złr. na środki naukowe zakładu; od złożenia tej kwoty nie ma uwolnienia. Dalszej opłaty się nie składa. Po ukończeniu kursu wydaje się świadectwa. Nauka odbywać się będzie na podstawie następującego programu: Wstęp: palenie, ciepło, prężność pary, ciśnienie atmosfery, kondenzacya, działanie siły, praca mechaniczna, siła konia, materyał opałowy. System kotłów parowych, armatury i reparacye tychże itd.; zamurowywanie kotłów; fabrykacya tychże. Osad kotłowy i jego usunięcie. Uszkodzenia i eksplozye kotłów. Ustawa odnosząca się do kotłów parowych i dodatkowe rozporządzenia w kierunku praktycznej obsługi takichże kotłów. Krótki rys historyi maszyn parowych. Główne części składowe maszyn parowych, ich podział. Szczegółowy opis najważniejszych sposobów rozprowadzania pary. Ekspanzya i kondenzacya pary. Praktyczne obsługiwanie maszyn. Oznaczanie siły i badanie maszyny parowej. Przenoszenie siły za pomocą kół zazębionych, lin i pasów. Program nauki kursu dla prowadzących lokomotywy ogłosi się później.

Listę przedmiotów zgubionych w Krakowie w czasie od 1 do 30 września b. r. interesowani przeglądać mogą w Administracyi naszego dziennika w godzinach biurowych.

Ślub. Dziś o godz. 11 rano, w kościele N. Maryi Panny w Krakowie, pobłogosławiony został związek małżeński p. Józefa, najstarszego syna ś. p. Józefa Bonawentury Paderewskiego i żyjącej Laury z Cieślińskich, obywatelki m. Krakowa z p. Olimpią Witską, córką ś. p. Henryka i Maryi z Langerów.

Zmarli. Ludwik Zielonka, założyciel i zasłużony dyrektor Kółek rolniczych, zmarł we Lwowie w 60 roku życia. Brał czynny udział w powstaniu z r. 1863 i piastował godność kapitana. Moskale wysłali go za udział w powstaniu na Sybir, gdzie pozostawał 8 lat. Napisał pamiętniki z pobytu swego na Sybirze, które wyszły w trzech tomach przed 10 laty i obecnie są zupełnie wyczerpane. Pozostawił córkę, która wyszła za dyrektora filii banku krajowego w Krakowie, p. Sędzimira.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie ogłasza: Z dn. 1 stycznia 1898 wchodzi w życie nowa taryfa część II, zeszyt 2, w ruchu towarowym pomiędzy Galicyą i Węgrami.

Z sali sądowej. Dwudniowa rozprawa przeciw Szumyle, Miśce i Gargulowi skończyła się wczoraj późnym wieczorem, około godziny 10. Gargul uwolniony został od współwiny, zaś Szumyła i Miśko uznani winnymi kilku kradzieży, popełnionych bądź wspólnie, bądź też każdy na własną rękę. Szumyło skazany został na 3 lata ciężkiego więzienia, z postem co 14 dni, Miśko na 6 miesięcy, nadto obaj na ponoszenie kosztów i powetowanie wyrządzonych szkód.

Z kroniki policyjnej. Za sprzeniewierzenie pieniędzy za pieczywo, na szkodę piekarza z ulicy Czarnowiejskiej, aresztowano Stan. Czecha, zaś nałogowego złodzieja Szymona Reronia za kradzież koca dorożkarskiego.

Przejechanie. Woźnica Jędrzej Więcek z Zawady, w stanie pijanym, przejechał wczoraj niejakiego Gottlieba na ulicy Jakóba. Gottlieb odniósł złamanie nogi. Więcka aresztowano.

Z Podgórza. Ze sfer radzieckich informują nas, że ostatni artykuł nasz w sprawie zatargu gazowego z Krakowem, wywarł tam jak najlepsze wrażenie. Wiceprezydent miasta Krakowa, a zarazem przewodniczący komisyi gazowej, p. dr. Faustyn Jakubowski, według informacyi z tegoż źródła, zażądał przedłożenia mu wszystkich aktów tej sprawy dotyczących, celem ponownego zbadania tejże.

Jeszcze rozprawa wyborcza odbyła się 18 b. m. przed trybunałem sądu obwodowego w Samborze, przeciw włościaninowi Pawłowi Danilce i Pantalemonowi Makanowi z Chaszczowa o zbrodnię gwałtu publicznego przy prawyborach. Oskarżeni, których bronił dr. Humiecki, zostali uwolnieni od zarzuconej im zbrodni. Według obliczeń statystyków kryminalistyki powyborczej, był to 103 z rzędu proces wyborczy. Litania ta jeszcze nie skończona.

Z armii. Cesarz przeniósł majora Edwarda Poscha do stanu czynnego z przydzieleniem do 90 p. p.; dalej starszego lekarza sztabowego dra Franciszka Molitora z Krakowa z awansem na szefowe-

go lekarza garnizonu do Budziejowic; asystentów Adama Kottasa i Ignacego Masnego mianował starszymi lekarzami w Krakowie; asystentami lekarskimi: Hugona Löfflera we Lwowie i Józefa Wodnieckiego w Krakowie. Sztabowy lekarz dr. Setz przeniesiony z Sybinu do Krakowa.

Ignacy Paderewski, który bawił onegdaj we Lwowie, wracając z dóbr swych nowo nabytych w Grybowskiem, do Krakowa, porozumiewał się z kilkoma osobami z lwowskiego świata literackiego i muzycznego w sprawie swego udziału kompozytorskiego w przyszłorocznym obchodzie setnej rocznicy urodzin Mickiewicza.

Wielki pożar wybuchł wczoraj w Samborze i zniszczył około stu domów przeważnie izraelickich. Bliższych szczegółów nie otrzymaliśmy.

Połączenie telefoniczne pomiędzy Lwowem a Krakowem i Lwowem a Wiedniem wejdzie już w życie za dni czternaście. W tych dniach odbędą się próby rozmów. Warunki korzystania z tego połączenia ogłosi ministerstwo handlu za dni kilka. Rozmowa między Lwowem a Wiedniem, trwająca pięć minut, kosztować będzie 1 złr. 50 ct.

Zawieszenie uchwały. Rada miejska w Opawie, jak wiadomo, uchwaliła wotum uznania dla obstrukcyi i posła Lechera za „patryotyczne" postępowanie w parlamencie. Rząd krajowy śląski zniósł tę uchwałę, jako przekraczającą zakres działania Rady miejskiej. Ta ostania wniosła rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych.

W Wieliczce jutro w niedzielę w sali teatralnej amatorowie odegrają „Zagrodę Sobkową". Dochód przeznaczony na budowę Domu narodowego w Cieszynie. Początek widowiska o godz. 7.

Wiec rolniczo-gospodarski odbył się onegdaj w Tarnobrzegu, dzięki staraniom powiatowego komitetu stronnictwa ludowego, przy udziale około 300 najwybitniejszych gospodarzy, prawie wyłącznie z powiatu tarnobrzeskiego. Inteligencya miejscowa stawiła się w komplecie, zwłaszcza autonomiczna, z marszałkiem Horodyńskim na czele. Przybyli także poseł dr. Winkowski i Jan Stapiński w charakterze delegatów rady naczelnej stronnictwa. Po zagajeniu wybrano przewodnictwo wiecu, a to dra Surowieckiego przewodniczącym, a zastępcą włościanina Frankiewicza z Miechocina; na sekretarzy powołano włościan: Burdzela z Domacyn i Wiącka z Machowa.

Zaczęły się następnie rozprawy bardzo ożywione nad poprawą rolnictwa, a głównie pastwisk gminnych w powiecie, nad sprawą niepodzielności gruntów włościańskich (ref. dr. Winkowski), nad hodowlą i handlem bydła i t. d. Zakończono rzeczą o przemyśle gospodarskim, o sadownictwie, ogrodnictwie i rybołowstwie.

Wiec niniejszy jest jednym z pierwszych, które stronnictwo ludowe urządzać zamierza dla omówienia potrzeb włościaństwa w zakresie spraw rolniczo gospodarskich.

Brody 17 listopada. (Koresp. *N. Reformy*). Na dochód bursy chrześcijańskiej, odbył się staraniem kółka śpiewackiego wieczór humorystyczny. Sala była przepełniona publicznością, która oklaskiwała występujących.

Na ostatniem posiedzeniu izby handlowej podniósł prezydent p. Bursztyn, jako referent, potrzebę urządzenia biura informacyjnego i reklamacyjnego. Zdarza się bowiem, że kolej bieże wiele więcej, niż się należy, a reklamacye wnoszone przez strony, nie zostają uwzględnione i zalegają latami. — Takie biuro okazuje się koniecznie potrzebnem. Również podaje Izba do wiadomości publicznej, że wszelkie kwity, rachunki itd. wystawione Przedlitawii dla Węgier i krajów okupowanych mają być zaopatrzone stemplami przedlitawskiemi.

Zmiana własności. Dobra Miękisz Nowy w powiecie jarosławskim nabyli od p. Eleonory Martynowiczowej pp. Walenty Ziołecki i dr. Aleksander Lisiewicz za sumę 158.000 złr.

Dobra Brusno Nowe w powiecie jarosławskim nabył od p. Walentego Ziołeckiego p. Tadeusz Borecki za sumę 85.000 złr.

Quo vadis w taniem wydaniu wyjdzie wkrótce, jednakże nie w polskim, lecz niemieckim języku. W znanem wydawnictwie wiedeńskiem „Collection Hartleben" ukaże się to dzieło w wydaniu dwutomowem. Ponieważ tom tej kolekcyi kosztuje 50 ct., zatem arcydzieło Sienkiewicza czytelnicy niemieccy nabywać będą mogli za cenę jednego guldena. Wydawcy niemieccy godnie pojmują swe zadanie. Nasi księgarze nie dorośli jeszcze do tego stanowiska. Byle drogo — to dewiza naszych wydawców. Doświadczenie z ostatniemi taniemi edycyami Sienkiewicza, Prusa i „Biblioteki wyborowej," która dziś już liczy 20.000 abonentów, dla tego, że jest tanią, powinnaby im oczy otworzyć i na właściwą drogę wprowadzić. I u nas czytaliby ludzie więcej, gdyby wysokie ceny nie czyniły książki prawdziwym zbytkiem, przystępnym tylko dla zamożnych.

Skład parlamentu niemieckiego zmienił się w czasach wakacyjnych na niekorzyść konserwatystów i socyalistów, a na korzyść wolnomyślnych. Przy początku sesyi zimowej będzie w parlamencie zasiadało 56 konserwatystów (na końcu sesyi zeszłej było ich 58) 25 członków stronnictwa prawa, tyle co w przeszłej sesyi; 12 członków stronnictwa reform: centrum liczy członków 101, Koło polskie 20, stronnictwo narodowo-liberalne 50, wolnomyślne stronnictwo ludowe 28 (w końcu zeszłej sesyi 26); niemieckie stronnictwo ludowe 12, socyaliści 47, (na końcu zeszłej sesyi 48): 31 posłów nie zalicza się do żadnego stronnictwa.

Żywcem pogrzebany. O strasznym wypadku donoszą ze Schodnicy: Dnia 17 b. m. przystąpił grabarz do poprawienia grobu pochowanego dzień przedtem kowala Hanuszczaka. Podczas roboty usłyszał wydobywające się z pod ziemi wołania. Przestraszony grabarz przywołał kilku robotników, którzy odkopali grób i znaleźli ciało zmarłego jeszcze ciepłe. Nad grób przybyła komisya sądowa, która skonstatowała, że zmarły został wbrew wszystkim przepisom pochowany już w 23 godzin po rzekomej śmierci. Sąd wytoczył w sprawie tej śledztwo.

„Zabijcie Czecha!" — taki okrzyk rozległ się wśród „patryotycznej" publiczności niemieckiej, zebranej na peronie „dworca czeskiego" w Dreznie, gdy z pociągu przybywającego z Pragi wysiadł pewien jegomość, którego wzięto za Czecha. Podróżnego zbito na kwaśne jabłko i dopiero policya uwolniła go z rąk rozwydrzonych Niemców; wtedy okazało się, że zmaltretowany nie był Czechem, lecz Niemcem z Czech i w dodatku przywódcą narodowców niemieckich z Zatecu w Czechach. Przed trzema laty zbito również na tym samym dworcu w Dreznie trzech Włochów, których uważano za Węgrów i germanofobów; Włosi ci przywieźli adres gratulacyjny dla pewnego niemieckiego związku studenckiego. Teraz ośmieszył się szowinizm niemiecki po raz wtóry! Saksończycy w szowinizmie hecy arcy-słowiańskiej trzymają pierwsze skrzypce. Są więcej pruskimi niż Prusacy sami.

Dziesięć przykazań na zimę. Jeden z angielskich dzienników, poświęconych hygienie, ogłasza następujący dekolog zimowy: 1) Nie będziesz rano z domu wychodził z pustym żołądkiem. 2) Nie będziesz wystawiał się na zimne powietrze zaraz po wypiciu gorącego napoju. 3) Nie będziesz wychodził na powietrze bez osłonięcia dobrze piersi i pleców. 4) Nie będziesz oddychał na drodze ustami, lecz nosem. 5) Nie będziesz zwracał się do pieca plecami. 6) W wagonie nie będziesz stał przy oknach, ani nie będziesz jechał odkrytym powozem, odbywszy ćwiczenia gimnastyczne. 7) Nie będziesz stał długo i bez ruchu na śniegu lub lodzie. 8) Bez konieczności nie będziesz na dworze rozmawiał. 9) Nie zapominaj brać codzień kąpieli, która robi odporniejszemi na zimno pory twej skóry. 10) Nie będziesz kładł się do łóżka z zimnemi lub przemoczonemi nogami.

W jaskini gry w Monte Carlo zginęła nowa ofiara uprzywilejowanego rabunku, uprawianego tam pod opieką panującego księcia. Pewien Włoch, zgrawszy się do szczętu, odebrał sobie życie za pomocą naboju dynamitowego.

Sędziwy orzeł. W Kroacyi zabito orła, na którego szyi znaleziono obrączkę żelazną z herbem starej, słowiańskiej rodziny szlacheckiej i datą roku 1646. — Jeżeli nie zachodzi tu jaka mistyfikacya, ptak ten żył aż 251 lat.

Pojedynek kobiet. Madrycka *Correspondencia* donosi, że dwie damy z najznakomitszego w Madrycie towarzystwa poróżniły się z sobą i kwestyę załatwić chcą w rozprawie honorowej. Krew polać się musi! Jedna z dam poczęła tedy brać lekcye u słynnego fechmistrza madryckiego. Sekundantki z całą gorliwością biorą udział w akcyi, i istnieje uzasadniona nadzieja, że pojedynek wkrótce się odbędzie, jeżeli sprawa nie zakończy się w jakiejś restauracyi.... Nawiasowo dodać się godzi, że jedna z pojedynkujących się kobiet jest bardzo piękną.

Miliard minut ubiegnie w ostatnim dniu roku bieżącego od narodzenia Chrystusa. Wprawdzie licząc rok po dni 365, a więc 525.600 minut, ów miliard upłynąłby dopiero w r. 1903, że jednak istotny bieg czasu skraca obliczenie takie o 7 lat, zatem owa okrągła, a pokaźna cyfra minut przypadnie w dniu 31 grudnia 1897 r.

Składki. Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożył Chór akademicki w Krakowie 30 złr., jako część dochodu z koncertów, urządzanych w zdrojowiskach.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę 21 listopada o godz. 3 po południu: Przedstawienie humorystycznych monologów G. Fischera (popularne).

O godzinie 7 wieczorem: „Wesele Fonsia", krotochwila w 3 aktach R. Ruszkowskiego (po raz 8). Występ trupy baletowej „The Aerial Ballet".

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Obraz literatury polskiej.** Księgarnia Gebethnera i Wolffa zapowiada rozpoczęcie nader pożądanego wydawnictwa: „Obraz literatury polskiej" w streszczeniach i celniejszych wyjątkach, ułożonego przez Piotra Chmielowskiego. Potrzeba takiego dzieła jest niezaprzeczoną, o czem świadczy dowodnie zupełne wyczerpanie wydawanej przed kilkoma laty „Złotej przędzy poetów i prozaików polskich". Obecnie dzieła takiego nie posiadaliśmy, ukazanie się więc „Obrazu literatury polskiej" zapełni dotkliwą lukę. Za wartość literacką dzieła ręczy nazwisko takiego głębokiego znawcy piśmiennictwa naszego, jakim jest Potr Chmielowski, który podjął się opracowania „Obrazu". Dla ułatwienia nabywania dzieła wychodzić ono będzie zeszytami, z których pierwszy ma się ukazać jeszcze w bieżącym miesiącu.

— **Nakładem księgarni Teodora Paprockiego i Spółki**, wyszły następujące nowości: „Obraz powszechnej literatury w streszczeniach i przykładach", ułożyli Piotr Chmielowski i Edw. Grabowski. „Historya powszechna" opracowana i zaopatrzona pytaniami Henryka Wernica. „Dramaty lubądzkie" powieść Adolfa Dygasińskiego. „W więzach" zbiór nowel Anatola Krzyżanowskiego. „Nerwowość i wychowanie dziewcząt" Chr. Ufera, w przekładzie Dr. M. Goldbanma. „Romans dwóch światów" powieść Maryi Corelli w przekładzie Maryi Wentzl. Monologi Klem. Junoszy z ilustr. Kostrzewskiego. „Skazaniec" obrazek Karola Hoffmanna. „Wejście w świat młodej panienki" przez Ks. F. Petersa w przekładzie Zofii Ślusarskiej. „Serce" powieść dla młodzieży Teresy Prażmowskiej. „Sabinka" powiastka z ilustr. dla dzieci, Wład. Kruka.

— **„Przewodnika zdrowia"** Nr. 11 na listopad (Czarnowski, Berlin, Karlstrasse 32) wyszedł i zawiera: Jarstwo podstawą nowego życia. Zdanie lekarza Leydena o leczeniu suchot. Jak leczyć migrenę. Gdzie żyją ludzie najpodobniejsi do aniołów. Nieco z kuchni jarskiej (Czarne korzonki). Objawy zatrucia tytoniem i wpływ tytoniu na serce. Przestrogi i rady. Piśmiennictwo. Dodatek z ogłoszeniami.

Dział ekonomiczny.

Z Petersburga donoszą, że rada państwa niebawem wninsek ministeryum finansów, w przedmiocie wynagrodzenia przez rząd za zniesienie od nowego roku opłaty, pobieranej w Królestwie Polskiem od patentów na prawo sprzedaży trunków przez miasta i osady w stosunku 50% ceny patentu, a przez gminy w stosunku 10% podatku drogowego na utrzymanie dróg gruntowych. Wynagrodzenie ma się równać średniemu dochodowi rocznemu z tego źródła, przyczem będzie wzięte w rachubę ostatnie pięciolecie 1893—1897.

Z targów zbożowych. Kraków, 19 listopada. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 10·80 do 12·15. Pszenica węgierska od —·— do —·— Zyto od 7·80 do 8.75. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 6·15 do 6·60. Owies z opłatą akcyzową od 7·30 do 7·80. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·—. Słoma od —·— do 1·80. Koniczyna na paszę od —·— do 2·40. Ziemniaki za hektolitr nowe od 2.40 do 2·80. Jaja za kopę od 1·50 do 2·—. Masło za garniec od 3·25 do 3·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 84·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 64·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do 6·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·50 do 1·—. Karpiele za kopę od —.60 do —·80.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Poznań, 20 listopada. Zapowiedziane na jutro w teatrze polskim przedstawienie sztuk narodowych „Kasper Karliński" i Mickiewicza „Konfederaci Barscy" zostało przez policyę zakazane.

Warszawa, 20 listopada. Z Łodzi donoszą tutaj, że spaliła się tam przędzalnia wełny Louriego. Szkoda wynosi przeszło 350.000 rubli.

Wiedeń, 20 listopada. Przybył tu dzisiaj prezydent węgierskiego gabinetu br. Banffy.

Wiedeń, 20 listopada. Komisya budżetowa delegacyi węgierskiej rozpoczęła dzisiaj o godz. 4 obrady. Minister Gołuchowski wygłosić ma *exposé* o sytuacyi zagranicznej.

Wiedeń, 20 listopada. Sejm dolno austryacki został dzisiaj otwarty. Posłowie Filipovics i Noske zgłosili naglące wnioski w sprawie reformy ordynacyi wyborczej i w sprawie rozporządzeń językowych.

Marszałek, poparty przez antisemitów, odrzucił te wnioski *á limine,* motywując, że sesya sejmowa zwołana została tym razem w specyalnym celu.

Berlin, 20 listopaba. Ze względu na wielką doniosłość tegorocznej sesyi parlamentu Rzeszy, otworzy ją cesarz Wilhelm osobiście w Białej sali królewskiego zamku.

Berlin, 20 listopada. Krążownik „Kaiserin Augusta" zastąpiony będzie wkrótce przez inny statek niemiecki, jak również oddział wojsk niemieckich, który onegdaj opuścił Kretę.

Paryż, 20 listopada. Aresztowany murarz Evzard nie jest szpiegiem, lecz złodziejem, zatrzymanym na żądanie władz niemieckich.

Londyn, 20 listopada. *Times* donosi, że Chiny miały zamiar wydzierżawić Rosyi zatokę Kiao-Czau, którą obecnie obsadzili Niemcy.

Londyn, 20 listopada. *Times* umieszcza ostro napisany artykuł, skierowany przeciw angielskiemu urzędowi wojny, który, zdaniem autora artykułu, stracił zaufanie kraju. Położenie armii jest opłakanem, pomimo, że kosztuje ona olbrzymie sumy pieniędzy. Kwestya reform wojskowych nie jest kwestyą któregoś ze stronnictw politycznych, lecz kwestyą obchodzącą kraj cały, mający prawo domagać się jej pomyślnego rozwiązania od tych, którym powierzono najwyższą władzę.

Bazylea, 20 listopada. Na przestrzeni między Bazyleą a Frankfurtem pociąg pospieszny nr. 3 po przebyciu stacyi Leopoldshöhe wykoleił się, nie spadł jednak z nasypu, który w tem właśnie miejscu jest bardzo wysoki. Wysłano pociąg ratunkowy dla przewiezienia rannych, których liczba ma być bardzo znaczna.

Sofia, 20 listopada. W procesie przeciw mordercom poety bułgarskiego Konstantynowa skazano: naczelnika gminy Horaldilowa Minkowa, oraz Topalowa i Salepowa na śmierć, a Stojanowa na rok ciężkich robót. Ponieważ Salepow jest małoletnim, zamieniono mu karę śmierci na 15 lat więzienia.

Konstantynopol, 20 listopada. Sułtan przyjął wczoraj po selamliku nowego ambasadora niemieckiego b. Marschalla.

Wczoraj odbyła się konferencya ambasadorów i posiedzenie delegatów, układających się o pokój grecko-turecki.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 20 listopada. Wczoraj, w czasie między południowem a wieczornem posiedzeniem Izby poselskiej, odbyło się jeszcze posiedzenie komisyi budżetowej w sprawie prowizoryum ugodowego. — Wniosek Mauthnera o równomiernem traktowaniu dostaw wojskowych został odrzucony. Wnioskodawca zgłosił go, jako wotum mniejszości. Odrzucono również wniosek Peschki.

Wiedeń, 20 listopada. (*Telefonem.*) Referat Piętaka o prowizoryum ugodowem wyszedł już dzisiaj w druku i rozdany został posłom. Zgłoszono w nim 36 wniosków mniejszości.

Wiedeń, 20 listopada. (*Telefonem.*) *Deutsches Volksblatt* dowiaduje się, że wniosek Grossa o postawienie rządu w stan oskarżenia, za zgodą opozycyi został na razie z porządku dziennego usunięty, a w jego miejsce postawiono znany wniosek Dipaulego w sprawie językowej.

O mowie tronowej.

Petersburg 20 listopada. Omawiając odpowiedzi cesarza Franciszka Józefa na przemówienie obydwóch prezydentów delegacyj, w której podniesiono przyjacielskie stosunki Austro-Węgier do Rosyi stwierdzają z zadowoleniem *Nowosti*, że współzawodnictwo tych dwóch państw należy obecnie do wspomnień historycznych.

Nowoje Wremia twierdzi, że cesarz Franciszek Józef przyjął na siebie rolę tłómacza zapatrywań wszystkich mocarstw, które zamierzają teraz rozwiązać kwestyę kreteńską a co szczególną wagę nadaje jego słowom, to okoliczność ta, że wspomniał o dobrych stosunkach łączących jego państwo z Rosyą.

Rosya przeciw Turcyi.

Konstantynopol, 20 listopada. Ambasador rosyjski, wysłał dzisiaj do Porty notę, w której energicznie żąda wypłacenia zaległych rat odszkodowania wojennego. W razie, gdyby te raty w określonym w nocie terminie, wypłacone nie zostały, grozi Rosya, zerwaniem stosunków dyplomatycznych z Turcyą.

Wielki pożar.

Londyn, 20 listopada. W City, centralnej handlowej dzielnicy miasta, zabudowanej ogromnemi domami handlowemi, ugrupowanemi w wąskiej i ciasne ulice, wybuchł wczoraj w południe wielki pożar, który trwał do późnego wieczora. Pożar ten jest największym, jaki ludzie współcześni pamiętają i rozszerzał się gwałtownie. Zgorzało kilkadziesiąt wielkich domów handlowych i magazynów, reprezentujących wartość milionową. Wobec rozpasanego żywiołu straże ogniowe były wprost bezsilne. Spłonął także kościół St. Giles. Poszkodowanych jest około 290 firm handlowych, przeważnie z gałęzi handlu pierzem, które wskutek tego znacznie podskoczyło w cenie.

Londyn 20 listopada. Wielki pożar w Citty dopiero dzisiaj rano zdołano ugasić. Spaliło się sześć ulic. Szkodę oceniają na przeszło 3 miliony fnt. szt.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 20 listopada 1897.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	45
„ „ srebrna	102	35
4% renta austryacka złota	122	85
4% „ „ koronowa	102	25
4% „ węgierska złota	122	30
4% „ „ koronowa	100	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	950	—
„ kredytowe	354	25
Londyn	119	80
Marki	58	85
20-to Markówki	11	77
20 to Frankówki	9	$53\frac{1}{2}$
Włoskie Banknoty	45	25
Dukaty	5	66
Węgierskie Losy Premiowe	153	—
Losy Tureckie	62	25
Akcye Anglobanku	163	—
„ Unionbanku	292	50
„ Bankverein	253	—
„ Laenderbanku	219	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniow.	292	50
„ „ Południowej	80	—
„ „ Elbethal	26[illegible]	—
„ „ Nordbahn	3410	—
„ „ Staatsbahn	336	—
„ „ Alpine	132	20
„ Tureckie Tabaczne	154	—
Ruble	128	—
Berlin, 20 listopada 1897.		
Banknoty austryackie	169	80
Krótki Wiedeń	169	75
Banknoty rosyjskie	217	30
Krótka Warszawa	216	15
4% Listy Polskie	67	40
Renta włoska	93	90
Akcye kredytowe austryackie	222	—
Ruble Ultimo	217	25
Wiedeń, 20 listopada 1897.		
Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty	6	—
Pszenica na wiosnę	11	91
Zyto na wiosnę	8	83
Owies na wiosnę	6	64

Kraków, 20 listopada 1897.

	Płaca Złr.	Płaca ct.	Żądają Złr.	Żądają ct.
Ruble	127	50	128	50
Marki	58	60	59	—
Franki	9	50	9	57
4% Gal. Oblig Propinac.	97	75	98	50
4% „ Poż. kraj. 1893	97	50	98	50
4% „ Listy Zastawne T. Kr. Z. 56 let. koron	96	25	97	25
$4\frac{1}{2}$% Listy Zast. B. Kraj.	100	40	101	40
4% L. Zast. Bk. Kr. koron	98	—	99	—
Losy austr. z r. 1854	159	75	161	75
„ „ „ „ 1864	192	—	193	—
„ „ 1860 złr. 100	159	50	160	75
Losy miasta Krakowa	27	75	28	75

Nowo założony Magazyn ubrań męskich i dziecięcych Alberta Kohna z Wiednia poleca na obecny sezon wielki wybór gotowych ubrań z dobrej materyi, podług najnowszej mody, **po cenach nadzwyczaj niskich.**
Zamówienia podług miary wykonuje się w Wiedniu z największą szybkością i dokładnością.

Filia Alberta Kohna z Wiednia w Krakowie
1964 2 3 **przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 50, pierwsze piętro.**

MAGAZYN
krajowego Towarzystwa handlowego
w Krakowie, Rynek główny Nr. 26, róg ul. Wiślnej,
poleca w największym wyborze:
Wszelka bieliznę od najskromniejszej do najwykwintniejszej, bluzki, kostyumy, szlafroki, matinées, suknie, peleryuki jesienne i zimowe, oraz **zarzutki** balowe.
Materyały wełniane na suknie damskie od 39 ct. za łokieć.
Barchany białe od 20 ct. łokieć, kolorowe od 23 ct. za łokieć.
Flanelki bawełniane w najświeższych deseniach.
Kołdry na wacie i wełnie od 5 złr za sztukę, także **koce.**
Kapy na łóżka i serwety, garnitur od 9 złr. (X) 1762 6 200
Spinki, szpilki do krawatów, **szelki, chustki jedwabne** na szyję.
Paski damskie, ostatnie nowości, **szale sznelowe i jedwabne.**
Krawaty męskie i damskie, oraz **pierścienie do tychże.**
Płótna własnej produkcyi i z najlepszych fabryk zagranicznych.
Wyprawy ślubne gotowe i na zamówienia.
Ceny zachęcająco niskie.
Towarzystwo przyjmuje: Wpłaty na udziały, od których dywidenda wynosi za 1896 r. 7%, jakoteż zwykłe wkładki oszczędności na 6%.

LINOLEUM

Ia 3½ mm grubości,	jednobarwne 2 złr. 25 ct.,	w desenie 2 złr. 55 ct.	za metr kwadratowy
IIa 2½ „ „	„ 1 „ 70 „	„ 1 „ 95 „	„ „ „
IIIa 1 8/10 „ „	„ 1 „ 25 „	„ 1 „ 45 „	„ „ „

najtrwalsze przykrycie podłogi całej, użyte być może także jako chodnik lub przed umywalnie albo jako dywan wielki.
F. C. Collmann's Nachfolger A. Reichle, Wiedeń, I., Kolowratring 3. 1530 10 12

NAJLEPSZE HYGIENICZNE
paryskie wyroby gumowe
do celów sanitarnych i hirurgicznych
poleca 1792 13 30
w bardzo wielkim wyborze
MAGAZYN UNIWERSALNY
firmy **Roman Drobner** w Krakowie.
Cenniki gratis i franco. — Wysyłka dyskretnie.

Ja Anna Csillag



ze swemi 185 centymetrów długiemi, czarodziejsko olbrzymiemi włosami, które uzyskałam wskutek 14-to miesięcznego używania pomady przezemnie wynalezionej, mam środek, przez najznakomitsze powagi lekarskie uznany za jedyny przeciw **wypadaniu włosów,** do przyspieszenia **porostu** tychże, **wzmocnienia korzonków;** u mężczyzn przyspiesza on pełny, silny porost brody i już po krótkiem użyciu nadaje włosom na głowie i brodzie naturalny połysk i bujność, oraz przed wczesnem posiwieniem ochrania je aż do późnego wieku. 1915 2 5

Cena słoika złr. 1, 2, 3, 4, 5.

Wysyłkę na cały świat po poprzedniem nadesłaniu należytości, lub za zaliczką uskutecznia się codzień ze składu fabrycznego.

ANNA CSILLAG,
Wiedeń, I., Seilergasse Nr. 9.

Pani **Anna Csillag!**
Proszę mi przysłać odwrotną pocztą 6 słoików Swej doświadczonej pomady na porost włosów, za zaliczką pod adresem:
Hrabina **Cavriani-Auersperg,** Zamek Gleichenberg, Grac.

Wielm. Pani **Anno Csillag!**
Proszę mi przysłać słoik swej słynnej pomady na włosy.
Margrabia **A. Pallavicini,** Abany Szereme.

P. **Anna Csillag!**
Prosze Pani przysłać mi odwrotna pocztą słoik swej znakomitej pomady.
Ludw. Ritt v. **Liebig,** Gleichenberg.

Pani **Anna Csillag!**
O powtórne przysłanie słoika znakomitej pomady prosi
Księżna **Carolath,** Gothen (Anhalt).

Wielm. **Anna Csillag!**
Proszę przysłać mi odwrotną pocztą 2 słoiki swej znakomitej pomady na włosy.
L. Schwenk v. **Reindorf,** żona c. i k. kapitana w Pradze.

Slatina w Czechach.
Wielmożna Pani **Anna Csillag!**
Bądź Pani łaskawa przysłać mi za pobraniem pocztowem pod mym adresem 2 słoiki Swej wybornej pomady wraz z przepisem użycia.
Książe **Fr. Auersperg.**

Wielmożna Pani!
Proszę mi przysłać za zaliczką słoik Swej wypróbowanej pomady na włosy.
Hrabina **Anna Wurmbrand,** Birkfeld.

Bakony-Sz. Laszlo.
P. **Anna Csillag!**
Za pobraniem pocztowem proszę przysłać mi dwa słoiki Swej doskonałej pomady na włosy.
Hrabia **Em. Esterhazy** sen.

Pani **Anna Csillag!**
Proszę uprzejmie przysłać mi odwrotną pocztą słoik swej uznanej pomady na włosy za załączone tu 2 złr. Adres mój:
Żona profesora **Gerlich,** Zurych, Zeltweg 60.

Pani **Anna Csillag w Wiedniu.**
Wiedeń, 2 lutego 1897.
Dostarczona mi przez Panią pomada Csillag wyświadczyła mi znakomite usługi i cieszy mnie to, że po tak krótkim czasie używania mogę Pani donieść o jej bezwarunkowym korzystnym skutku, i będę ją też wszystkim mym przyjaciołom i znajomym wielce polecać.
Sandrock, członek c. k. Burgteatru.

Wielmożna Pani **Anna Csillag!**
Proszę przysłać pod podanym adresem dla JWnej Pani Namiestnikowej, hrabiny Kielmansegg, Wiedeń, ul. Pańska 6, po 2 złr. 3 słoiki pomady na włosy, która wywołała już dobry skutek.
Z wysokiem poważaniem ochmistrzyni Jej Ekscelencyi **Irma Pletzl.**

Wielce Szanowna P. **Anna Csillag!**
Słyszałem wiele o wybornej skuteczności tej pomady na włosy: proszę zatem przysłać mi wielki słoik odwrotną pocztą.
Hrabia **Władysław Esterhazy** sen.

Wielmożna Pani!
Proszę uprzejmie przysłać mi za pobraniem pocztowem słoik Swej znakomitej pomady na włosy.
Guido hr. Starhemberg, Küposd.

Wielmożna Pani **Anna Csillag!**
Bądź Pani tak dobrą i przyślij mi trzy słoiki Swej wypróbowanej pomady.
Jakób Girardi v. Ebenstein, Trydent.

Wielmożna Pani **Anna Csillag!**
O przysłanie jeszcze jednego słoika słynnej pomady na włosy prosi
Hrabia **Feliks Courey,** Wiedeń.

Wielmożna Pani **Anna Csillag!**
Proszę przysłać mi za pobraniem pocztowem słoik Csillag pomady na porost włosów, którą już miałam. Z poważaniem
Księżna Hohenlohe z domu księżniczka Salm.
Alt-Ausse, dnia 7 stycznia 1897.

Wielmożna Pani **Anna Csillag!**
Proszę mi przysłać za zaliczką słoik Swej znakomitej pomady.
Hrabina **Bilma Meternich**
Zamek Rubein pod Meranem w Tyrolu.

Wielm. Pani **Anna Csillag!**
Bądź Pani łaskawa przysłać mi ponownie odwrotną pocztą za zaliczką 2 słoiki swej znakomitej pomady na porost włosów.
Z poważaniem **Emilie** v. **Paumgarten,** Steyr.

Wielm. Pani **Anna Csillag!**
Proszą przysłać mi ponownie za 3 złr. słoik swej pomady na porost włosów i brody.
Z poważaniem
Dr **Aleksander** baron **Neupauer,** Grac.

„LINOLEUM"
pierwszej austryackiej fabryki „Linoleum" w Tryeście.

Tryesteńskie Linoleum jest najzdrowszem, najtrwalszem i najtańszem przykryciem podłogi.
Tryesteńskie Linoleum chroni od kurzu, jest elastycznem i kroków odgłos tłumiącem.
Tryesteńskie Linoleum daje się szybko i bardzo łatwo oczyszczać. 1806 2 2
Tryesteńskie Linoleum jest tańszem i trwalszem od parkietowych i deszczółkow. podłóg, a przytem bez szpar.
Tryesteńskie Linoleum jest przez kompetentnych znawców wskutek swych hygienicznych przymiotów jako idealne przykrycie podłóg: w pokojach sypialnych, jadalnych, dziecinnych i do kąpieli; w kantorach, restauracyach, cukierniach i kawiarniach, uznanem i zalecanem.
Tryesteńskie Linoleum bywa jako chodniki, dywany, przedsciółki, jakoteż do całkowitego wykładania ubikacyj gładkiem lub też w najpiękniejszych dywanowych i parkietowych sporządzanem.

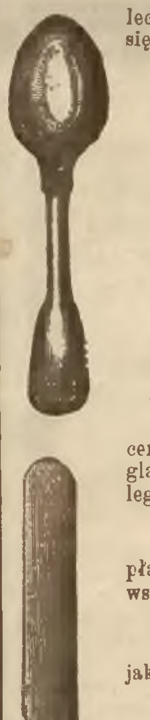
Zastępstwo i wyłączny skład dla Krakowa
u firmy **REIM i SPÓŁKA, Rynek 37, linia A-B.**

REUTER & Co
w Wiedniu
Spółka komandytowa dla elektrycznych instalacyj
Generalna Reprezentacya dla Austro-Węgier:
Towarz. „Allgemeine Elektricitäts-Gesellschaft" w Berlinie.
Elektryczne oświetlenie.
Elektryczne przenoszenie siły.
Zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny:
Adolf W. Schleyen, inżynier-elektrotechnik,
Lwów, Pasaż Hausmana 7. 424 20 28

NA OBECNY SEZON
poleca firma
L. LUSTBADER w Krakowie
przy ul. Grodzkiej pod L. 59,
wielki wybór sukna i kortów, szewiotów angielskich, czesanek, (kamgarnów) francuskich, materyałów na uniformy dla Panów studentów i urzędników, 1840 10 10
po cenach fabrycznych.

MIGDAŁOWE OTRĘBY Z ZAPACHEM FIOŁKOWEM
działają na skórę nadając elastyczność, piękną płeć i młodzieńczą świeżość.
Zastępują zupełnie mydła i puder.
WYŁĄCZNY WYRÓB
A. Motsch & Co
W WIEDNIU I. LUGECK № 3.
na prowincyji w większych magazynach parfumeryi.
82 13 15

Żaden wielki krach!



lecz na rzetelnej podstawie jesteśmy w możności niżej oznaczony garnitur, składający się z 56 sztuk, sprzedać każdemu za niesłychanie niską cenę, bo tylko złr. **6·60.**

6 doskonałych **noży stołowych Brytania** z prawdziwem angielskiem ostrzem,
6 ameryk. **srebrnych widelcy Brytania** jednolitych,
6 ameryk. **srebrnych łyżek Brytania,**
12 ameryk. **srebrnych łyżeczek Brytania,**
1 ameryk. **srebrna chochla Brytania,**
1 ameryk. **srebrna chochelka Brytania** do mleka,
2 ameryk. **srebrne kubki Brytania** do jaj,
6 angielskich **spodeczków Brytania,**
2 wspaniałe **świeczniki stołowe,**
1 **sitko do herbaty,**
1 doskonałe **sitko Brytania do cukru,**
3 doskonałe **noże do owoców,** z trzonkami porcelanowemi,
3 doskonałe **widelce do owoców,** z trzonkami porcelanowemi,
6 **spodeczków Victoria.**

56 sztuk razem tylko za **złr. 6·60.**

Te wszystkie powyższe przedmioty w ilości 56 możemy odstąpić za najniższą cenę **złr. 6·60.** Srebro Brytania jest kruszcem na wskroś białym i zatrzymuje wygląd srebra przez 25 lat, za co się ręczy. Na zupełny dowód, że ogłoszenie to polega na **szczerej prawdzie,** składamy następujące

publiczne oświadczenie.

Jeżeli przysłany garnitur ze srebra Brytania nie jest odpowiedni, kwotę zapłaconą zwracamy bez trudności. Kto tylko go potrzebuje, niech zamówi powyższy wspaniały garnitur, który nadaje się szczególnie na

podarek ślubny i uroczystościowy,

jakoteż dla **hoteli, gospód i zamożniejszych domów.**
Nabyć można **tylko** w

Domu wywozowym Rix,

dostawcy Stowarzyszenia nauczycieli itd, firmie protokołowanej, od lat 30 istniejącej,

WIEDEŃ, II 2, Praterstrasse 16 G.

Wysyłka na prowincyę za zaliczką lub też po otrzymaniu należytości.
Proszek do czyszczenia 10 ct., skrzyneczka 40 ct.
Prawdziwe tylko z tym znakiem ochronnym: BRITANIA SILBER
Można przeglądać liczne pisma z uznaniem. 1701 6 12

Filia c. k. uprzyw. gal. akc.
BANKU HIPOTECZNEGO
w Krakowie, przeniosła swoje biura do Rynku głów. L. 42, linia A-B.
KANTOR WYMIANY
kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.
Wypłata wszelkich kuponów.
Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą **bez doliczenia prowizyi.**
FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJ.
BANKU HIPOTECZNEGO
WYDAJE
ASYGNATY KASOWE
za oprocentowaniem po **4%** za 60-dniowem wypowiedzeniem i przyjmuje wkładki do oprocentowania w rachunku bieżącym.
Udziela **zaliczki** na **papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych. 1810 7 10



NOWOŚĆ!
Rolety płócienne
z pięknemi malowidłami, obrazami, krajobrazami, portretami, łatwo się zasuwające, od 3 złr. do 5 złr. (Senzacyjne!)
Rolety płócienne
łatwo się zasuwające, od złr. 1·20 do 4 złr.
Rolety z drzewa
od złr. 1·20 do 6 złr.
Zaluzye we wszelkich kolorach
1□ metr złr. 2·50 i 3 złr.
Naprawy uskutecznia się spiesznie i tanio.
Zlecenia przyjmuje z grzeczności firma **Reim i Friedrich. Kraków, Rynek główny.** 1074 12 0
Józef Köhler,
Kraków, ulica Zwierzyniecka Nr. 25, oficyny.
FABRYKA ROLET I ZALUZYJ.

ZMIANA LOKALU.
Magazyn pościeli i skład dywanów
LUDWIKA WEBERA
przeniesiony z Rynku gł. 1781 5 10
na ul. Floryańską Nr. 9,
poleca **własnego wyrobu** wyprawy **pościelowe,** jakoto: **Kołdry jedwabne, atłasowe i kaszmirowe** na czystej **wełnie,** Materace i Wkłady sprężynowe, Poduszki z pierza i włósia; oraz **powiększony skład Dywanów, Kap na łóżka, Serwet, portyer i Firanek koronkowych; Kocyki wełniane i z sierści wielblada, Kołdry pluszowe angielskie do podróży i Dery na konie.**

„JUWEL"
jestto 1913 3 10
najświeższe, najtrwalsze i dlatego też najtańsze światło gazowo-żarowe,
żadne światło Auera.
Cena lampy „Juwel" 2 zł. Siatka „Juwel" 60 c. Siatek „Juwel" można używać także do lamp, które same gaz wytwarzają. **Siła światła 95—100 świec. Cenniki darmo i opłatnie.**
Ed. Kühn's Institut für Beleuchtungswesen und Gas-Glühlicht „Juwel".
Wiedeń, II., Stefaniestr. 18, nächst dem Karmeliterplatz.

Tylko do 31 grudnia b. r.
wyprzedaje meble poniżej cen własnego zakupna, z powodu zwinięcia handlu w Rynku 6.
1933 2 3 **M. S. Wetzler.**

Biegła krawcowa
podejmuje sie robót w domach prywatnych. — Adres: **„Nina", ul. Szewska L. 7, I-sze piętro w oficynie.**

MAYPOLE SOAP
angielskie mydło do farbowania.
Wszystkie jasne, od słońca lub słoty uszkodzone toalety, bluzki, ubrania negliżowe itp., z jedwabiu, wełny, lub też z każdego innego materyału można tem angielskiem mydłem do farbowania w 10 minutach zamienić na najładniejszą materyę Tegetthoff, czarną, ciemną, bordo, ciemnoczerwoną, lub też na każdy inny kolor. 1907 9 10
Farbowane niem materye wyglądają jak nowe.
Do farbowania mydłem **„Maypole Soap"** nie potrzeba przed gotowych ubrań. Do materyj żałobnych czarnych jest ono nadzwyczaj praktyczne.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci [illegible] w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.